



GAZETA

wyborcza.pl
wyborcza
NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI

Środa, 19 kwietnia 2023 | Redaktorka prowadząca **Małgorzata Bujara** | Cena gazety **6,99 zł** (w tym 8% VAT) | nr 91.10283, 1

Nakład 57 tys. + **300 tys. prenumerat cyfrowych**

Coraz mniej dzieci

Polki nie chcą rodzić

– Dlaczego nie chcą? Bo są rozsądne.

Rodzicielstwo to projekt na 30 lat, chwilowa wypłata benefitów nie rozwiązuje problemów, a w dłuższej perspektywie rządzący komunikują: radź sobie sama – ocenili eksperci

Martyna Śmigiel

Polki rodzą coraz rzadziej, w zeszłym roku zaledwie 305 tys. dzieci, jak podaje GUS. To najgorszy wynik od II wojny światowej. Aż 68 proc. Polek w wieku 18-45 lat nie chce powiększyć rodziny lub nie wie, czy tego chce – wynika z badania CBOS „Postawy prokreacyjne kobiet”. Tylko 32 proc. Polek odpowiada z pewnością: planuję potomstwo. „Ponadto wśród kobiet młodszych, do 30 r.ż., spadł odsetek mających plany prokreacyjne w nieodległej przyszłości, a wzrósł w ogóle nieplanujących potomstwa” – czytamy w raporcie CBOS.

„500 plus” to za mało

Danym przyjrzeni się eksperci zaproszeni przez Instytut Komunikacji Zdrowotnej do dyskusji o tym, dlaczego Polki nie chcą zachodzić

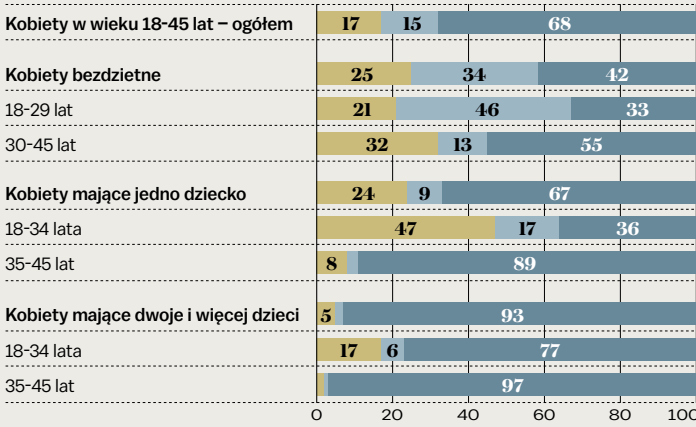
w ciążę. – Bo są rozsądne – uważa prof. Jacek Hołówka, filozof i etyk. Wspominał, jak sam decydował się z żoną na dzieci. – Powiedzieliśmy sobie wtedy, że teraz nasze życie będzie określone przez 30 lat, bo tyle może dzieciom zająć całkowite usamodzielnienie się. Państwo powinno pomóc młodym w planowaniu życia, kupieniu taniego mieszkania, zorganizowaniu opieki nad dziećmi, a potem ich wykształceniu. „500 plus” nie wystarczy, chwilowa wypłata benefitów nie rozwiązuje problemów rodzicielstwa. W dłuższej perspektywie rządzący komunikują kobietom: radź sobie sama, jakoś to będzie. Dlatego kobiety nie chcą zachodzić w ciążę i myślę, że mają rację – ocenił prof. Hołówka.

Ekspert podkreśla, że na decyzję o zajściu w ciążę wpływa też niestabilna sytuacja ekonomiczna

Plany prokreacyjne kobiet

Dane w proc.

■ Tak, planuję potomstwo w ciągu najbliższych 3-4 lat ■ Nie planuję/Nie wiem
■ Tak, planuję w dalszej perspektywie



© GAZETA WYBORCZA

ŹRÓDŁO: CBOS

i na rynku pracy. – Wiele polskich kobiet pracuje na śmieciówce, a bez zwolnienia chorobowego i urlopu macierzyńskiego trudno myśleć o ciąży. Raty kredytów rosną nawet o 100 proc., czego „500 plus” nie pokryje. Ludzie analizują, są bardziej nastawieni na korzyści

dla swojego życia. Mój najstarszy syn kończy właśnie studia. Widzę, że jego pokolenie kalkuluje, co się opłaca w sensie psychicznym, fizycznym, finansowym. Podejście „jakoś to będzie” już nikogo nie zadowala – mówił ginekolog Jacek Tulimowski.

Czego boją się kobiety

– W moim gabinecie bardzo mocno odczuwalna jest aktualna sytuacja społeczno-polityczna – przyznaje psycholożka Agata Ejsmont. – Inflacja, wojna w Ukrainie i obawy o przyszłość płynnie łączą się z lękiem przed ciążą, porodem, pierwszym rokiem życia dziecka, depresją poporodową, wizją pozostania samemu z nowymi obowiązkami. Z tych powodów kobiety albo wcale nie decydują się na macierzyństwo, albo odkładają tę decyzję w czasie.

– Nie sposób nie wspomnieć w tym kontekście o ustawie antyaborcyjnej, na mocy której zakazano wykonywania aborcji z powodu poważnych, nieuleczalnych wad płodu. Jeśli kobiety rodzą coraz później, to ryzyko wad genetycznych rośnie. W obliczu braku systemowego wsparcia w takich przypadkach trudno się dziwić, że kobiety rezygnują z macierzyństwa – dodała Magdalena Waligórska, aktorka.

Ekspert zgodnie przyznali, że rządowa Strategia Demograficzna 2040, której celem jest wyjście do 2040 r. z pułapki niskiej dzietności i zbliżenie się do poziomu, który gwarantowałby zastępowalność pokoleń, może ponieść fiasko. ●

Polska

Zamach na tajemnicę dziennikarską

Po przesłuchaniu Piotra Zapotoczego policja złożyła wniosek o zwolnienie go z tajemnicy dziennikarskiej. Dziennikarz „Wyborczej” odmówił ujawnienia informatorów w sprawie ojca europosła Solidarnej Polski Patryka Jakiego.

▶ 6

Wydaje Agora SA, nr indeksu 348198



Ekonomia

ZBOŻOWY KIJ MA DWA KOŃCE

Dla Ukrainy eksport żywności to absolutna podstawa gospodarki, odpowiadająca za trzy czwarte eksportu. W ok. 60 proc. za handel zbożem odpowiadały duże firmy. Wstrzymanie eksportu nawet na dwa miesiące jest dużym ciosem w ukraiński PKB

• Wywiad z pracownikiem jednej z ukraińskich firm ▶ 12

• Na zdjęciu: Rolnicy z Oszukanej Wsi protestują przeciwko nieudolności rządu PiS w sprawie importu zboża z Ukrainy

Patrycja
Maciejewicz

Nie kupujcie ściemy

Literaturoznawca prof. Ryszard Koziolek zacytował w swojej ostatniej książce taki żart:
„Na Krupówkach do góralki sprzedającej sery podchodzi turysta.

- Czy te oscypki są z owczego mleka?
- Przeca je luty, łowce w lutym młyka nie dajom.
- A niby skąd ja to mam wiedzieć?
- Trza cytać, panocku, duzo cytać”.

Są jednak i tacy turyści, którzy z zadowoleniem będą wcinać „loscypki”.

Dziś każdy z nas co krok będzie miał podsuwany pod nos krowi serek zapakowany w piękne, patriotyczne, pełne folkloru i husarii opakowanie. Pomyślcie o takim „loscypku” za każdym razem, gdy usłyszycie, że można świętować, bo inflacja zaczęła spadać, że mamy dezinflację, a to wszystko dzięki dzielnej, nieczulej na wraże prowokacje

Radzie Polityki Pieniężnej.

Prezes Głapiński już łapie wiatr w żagle – jego „na łeb na szyję” znów plasuje go wśród awangardy bankierów centralnych.

Czy inflacja nie spadła? – zapytacie. Przecież to właśnie kilka dni temu ogłosił GUS. Inflacja spadła, tylko

że z tego spadku nie wynika, że problem drożyzny maleje. Jest odwrotnie. Ten problem jest coraz poważniejszy. Ale żeby to stwierdzić, trzeba zajrzeć głębiej. Trzeba patrzeć na inflację bazową.

Inflację bazową liczy się po to, by zbadać, jak bardzo na ten podstawowy wskaźnik inflacyjny wpływają różne jednorazowe lub zewnętrzne szoki. Czyli np. ceny paliw, ceny zbóż. A sama inflacja bazowa pokazuje, jak ceny zmieniają się w zależności od popytu.

I tutaj nie ma mowy o spadku – w lutym przyspieszyła do 12 proc., w marcu do 12,3 proc. I to mimo spadku tego głównego wskaźnika.

Jeśli więc ktoś wam powie, że z inflacją jest coraz lepiej, to podejdźcie do tego tak, jak podeszlibyście do fałszerza oscypków. Nie kupujcie tej ściemy.

Czas, który tracimy, sprawia, że dewastujący wpływ inflacji się utrwała. Gospodarka nie odbije się od dna, dopóki firmy i konsumenci nie będą pewni, że niepewne czasy minęły.

W niepewnych czasach nie ma zaufania. Jeśli podpisuje umowę, wolę, by zapisać ją w euro. Jeśli sprzedaję innej firmie komponenty, chcę aktualizować cenę. Umowa na dłużej? Co to, to nie. Najważniejsza jest elastyczność. Inwestycje? Poczekamy na lepsze czasy.

Hochsztaplerzy i krętacze będą jednak opowiadać bajki. Póki liczby im na to pozwolą. ●



*Z badań wynika, że nie tylko
zwolennicy liberalnej opozycji,
ale zdecydowana większość Polaków
dostrzega różne przejawy łamania
praworządności*

PROF. KRYSZYNA SKARŻYŃSKA
psycholożka społeczna

• Czytaj ► 15

Londyn

Przed koronacją Karola



Trwa odliczanie dni do koronacji Karola III. I trwają próby. Nocą z poniedziałku na wtorek odbyła się taka w pałacu Buckingham. Jej uczestnicy właśnie opuszczają pałac. Koronacja odbędzie się 6 maja

Więcej zdjęć z Polski i ze świata oraz niezwykłych galerii na Wyborcza.pl/zdjecia

Lasy papieskie

80-100

Tyle lat minie do momentu, gdy posadzone dziś w ramach politycznej hucpy Solidarnej Polski lasy pamięci Jana Pawła II zostaną wycięte i zamienione na papieskie deski. Ministerstwo Klimatu i Środowiska potwierdza, że lasy JP2 będą traktowane jak normalne lasy gospodarcze. To oznacza, że jak drzewa osiągną wiek rębności, pójdą pod topór

80. rocznica powstania w getcie warszawskim Historia nauczycielką życia?

Przez wszystkie treści 80. rocznicy powstania w warszawskim getcie przebija się jedna: że najmniej obchodzi nas rzeczywista lekcja, która z niej płynie. Uwielbiamy znaczenia symboliczne: pamięć, żałoba, cudze okrucieństwo, rozpoznawanie się w solidarności i współczuciu po żółtym żonkilu. To wszystko niezwykle ważne, poruszające. Lecz najważniejsze, co mogłoby się stać, wciąż nam umyka: czy czegoś się nauczyliśmy. Tak naprawdę. Jak historia zmienia naszą postawę i politykę.

Prócz lez i dobrego współzucia najlepszą rzeczą, jaką mogłaby się zdarzyć 19 kwietnia, byłaby deklaracja prezydenta i rządu: opracowaliśmy procedury humanitarne-go, przyjaznego przyjmowania migrantów, kimkolwiek są, skądkolwiek są, bez względu na to, jaką drogą trafili pod granicę. Odkrycie takie jak to, które dr Pietro Bartolo wprowadził w życie na Lampedusie: każdego, kto wychodzi z morza na pomost, pogłaskać po twarzy i spełnić pierwszą prośbę. Pozwolić się załatwić, nakarmić, podać telefon, że-



by mógł zadzwonić, okryć kocem. A przede wszystkim przytulić, powitać dobrym słowem. Nie przeszkadzać pomagającym.

Dziś przed pomnikiem Bohaterów Getta zobaczymy delegację, nie wiadomo, czy współczujące, solidarnościowe, czy tylko pokazowe, przedwyborcze. Będzie poważnie i dostojnie. Lecz czy ktoś zaskoczy cienie ofiar Holocaustu oświadczeniem polityków: „Już nigdy nie wykorzystamy narzędzia nienawiści do kampanii wyborczej. Już wiemy, że ludziom za murem i za drutami należą się przyjazny gest i realna pomoc”?

Boję się, że niewielu z grupy rządzących stać na takie współczucie. Taką decyzję i praktykę. ●

Jarosław Mikotajewski

To dopiero początek Piosenka od sztucznej inteligencji

Wiralem w sieci stała się nowa piosenka nagrana wspólnie przez Drake'a i najpopularniejszego na świecie muzycznego artystę The Weeknd. Tyle że żaden z nich nie miał z nią nic wspólnego. Jak donosi „Variety”, utwór „Heart on My Sleeve”, całkiem udanie naśladowujący styl obu wykonawców, stworzyła sztuczna inteligencja (AI). A stoi za tym internetowy



twórca podpisujący się jako Ghostwriter.

Piosenka miała w weekend odtworzeń w serwisach streamingowych, stała się też hitem TikToka, ale szybko zaczęła znikać. Najpierw z serwisów Tidal

i Apple Music, potem ze Spotify, gdzie wciąż ją widać, ale nie można jej odtworzyć. To nie znaczy, że zniknęła całkiem, ludzie wciąż ją wrzucają. W opisie oryginalnego klipu Ghostwriter napisał: „To dopiero początek”.

Jak pisze „Variety”, tajemniczy twórca nie ujawnił, jak dokładnie stworzył piosenkę i jakim programem lub programami się posłużył. ●

Maja Staniszevska

Chce ścigania za hotele

Bartosz Kramek z fundacji Otwarty Dialog złożył wniosek o wszczęcie śledztwa przeciwko wiceszefowi MSWiA Maciejowi Wąsikowi i europosłowi PiS Joachimowi Brudzińskiemu. Powód – podejrzenie inwigilacji w hotelach należących do państwowego holdingu.

Wojciech Czuchnowski

Bartosz Kramek to działający w Polsce i na Zachodzie prezes fundacji Otwarty Dialog. Działa w obronie demokracji i praworządności w Polsce i w krajach Europy Wschodniej. Jest w ostrym sporze z rządem PiS.

Od kilku lat Kramkiem i Otwartym Dialogiem zajmują się służby specjalne PiS oraz prorządowe media. W 2021 r. Kramek został nawet aresztowany pod zarzutem prania pieniędzy. Wyszedł za kaucją. Jego żona Ludmiła Kozłowska ma zakaz wjazdu do Polski, mimo że międzynarodowe sądy uznały działania rządu PiS wobec niej za bezprawne. Po rosyjskiej agresji na Ukrainę Otwarty Dialog na dużą skalę wspiera ukraińską armię (kamizelki kuloodporne i inny sprzęt dla wojska) oraz dostarcza pomoc humanitarną.

Przed kilku laty Otwarty Dialog wytoczył Maciejowi Wąsikowi proces o naruszenie dóbr osobistych, bo ten zarzucił Kramkowi i Kozłowskiej m.in. powiązania z Rosją oraz pranie brudnych pieniędzy. W 2022 r. wiceszef MSWiA i zastępca koordynatora służb specjalnych przegrał go w pierwszej instancji.

Ściągać Wąsika i Brudzińskiego

Teraz prawnicy działacza Otwartego Dialogu domagają się w jego imieniu wszczęcia śledztwa w sprawie przekroczenia uprawnień przez Wąsika. Za to, że „zlecił prowadzenie nielegalnej inwigilacji Bartosza Kramka, w tym w szczególności uzyskiwanie informacji o jego operacjach bankowych, umożliwianie montażu kamer, urządzeń podsłuchowych i przeszukiwanie jego pokoju hotelowego, w wyniku czego doszło do naruszenia interesu prywatnego Bartosza Kramka”.

Z kolei Brudzińskiemu pełnomocnicy Kramka zarzucają przekroczenie upraw-



• **Bartosz Kramek, prezes fundacji Otwarty Dialog** FOT. DAWID ŻUCHOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

nień, twierdząc, że „bezprawnie wszedł w posiadanie informacji” o spotkaniu polityków Koalicji Obywatelskiej z białoruską opozycjonistką Swiatłaną Cichanouską 10 września 2020 r. w hotelu Courtyard by Marriott Warsaw Airport, należącym do państwowego Polskiego Holdingu Hotelowego. I „co najmniej wiedział” o tym, że spotkanie to będzie monitorowane przez służby specjalne.

W zawiadomieniu złożonym we wtorek do Prokuratury Okręgowej w Warszawie czytamy, że były szef MSWiA, a dziś europoseł PiS mógł nawet „zlecić prowadzenie nielegalnej inwigilacji” liderów KO.

„Wyborcza” ujawnia inwigilację

Zawiadomienie jest efektem poniedziałkowej publikacji „Wyborczej” zatytułowanej „Hotele na podsłuchu”, ale opiera się też na notarialnym oświadczeniu złożonym 10 lutego 2023 r. przez Roberta Z. W latach 2019-21 był on kierownikiem ds. bezpieczeństwa Polskiego Holdingu Hotelowego, który zarządza wieloma hotelami w Polsce, w tym Courtyard by Marriott Warsaw Airport. Jest też członkiem PiS, przez wiele lat był zaufanym człowiekiem wiceministra Wąsika.

W poniedziałkowej publikacji potwierdziliśmy autentyczność korespondencji mailowej pomiędzy prezesem PHH Gheorghem Cristescu a Brudzińskim, którą ujawniła strona Poufnarozmowa.top. 9 września Cristescu powiadamiał Brudzińskiego o planowanym spotkaniu liderów KO z Cichanouską.

Nie wiadomo, po co to zrobił (sprawy nie komentują ani PHH, ani Brudziński).

W mailu jest też informacja, z której wynika, że spotkanie będzie monitorowane przez służby specjalne bez wiedzy jego uczestników. Jak pisaliśmy, także Wąsik miał wiedzieć o tym, że rozmowa liderów KO z Cichanouską jest nagrywana przez służby we współpracy z obsługą hotelu.

Z relacji Roberta Z. wynika, że Wąsik namawiał go też do pomocy w zbieraniu kompromitujących materiałów na Kramka, który korzystał z hoteli należących do PHH.

W zawiadomieniu do prokuratury działacz Otwartego Dialogu chce, by uznano go za pokrzywdzonego w sprawie. Wśród osób do przesłuchania wymienia – oprócz Wąsika i Brudzińskiego – także Cristescu, radcę prawnego PHH, szefową jednego z hoteli holdingu, Roberta Z. oraz Magdalenę Szefernakera. To żona posła PiS i wiceszefa MSWiA Pawła

Szefernakera, która w PHH kieruje biurem komunikacji. Innym przesłuchanym ma być były szef ABW Piotr Pogonowski, dzisiaj doradca prezesa Narodowego Banku Polskiego.

„Podjmując decyzję o inwigilacji Bartosza Kramka, minister Maciej Wąsik mógł dopuścić się przekroczenia swoich uprawnień. Nie nasuwa również wątpliwości stwierdzenie, że czynem swoim Maciej Wąsik działał na szkodę interesu prywatnego Bartosza Kramka. W sposób rażąco naruszone zostało chociażby prawo do ochrony prawnej życia prywatnego (art. 47 Konstytucji). Nie ulega wątpliwości, że organy państwowe zobowiązane są działać na podstawie i w granicach prawa. W niniejszej sprawie doszło natomiast do absolutnie bezprawnego działania organów państwowych, które nie miały jakiegokolwiek podstawy do podejmowania ww. aktywności, stojących w sprzeczności z obowiązującymi regulacjami prawnymi” – czytamy w uzasadnieniu wniosku do prokuratury.

Służby milczą

Wąsik, Brudziński oraz ABW jak dotąd nie skomentowali ujawnionych przez „Wyborczą” informacji. Posłowie opozycji nazwali opisywany proceder „czystą putinadą” i domagają się wyjaśnień od rządu. Głos zabrał też Polski Holding Hotelowy, nazywając naszą publikację „fake newsem godzącym w dobre imię spółki”. Głównie skupił się jednak na dyskredytowaniu Roberta Z., oskarżając go o „szantażowanie i nękanie pracowników PHH”. ●

Zawiadomienie jest efektem naszej poniedziałkowej publikacji „Hotele na podsłuchu”, ale opiera się też na notarialnym oświadczeniu złożonym przez Roberta Z.

RPO interweniuje w sprawie wyborów

Część komisji w nadchodzących wyborach będzie miała ograniczony czas na policzenie głosów. – To narusza istotę prawa wyborczego – pisze RPO do marszałka Sejmu i Senatu. Apeluje o usunięcie tych zapisów.

Marcin Wiącek, rzecznik praw obywatelskich, napisał list do Elżbiety Witek (PiS), marszałkini Sejmu, oraz do Tomasza Grodzkiego (PO), marszałka Senatu. Chodzi o nowe prawo wyborcze, liczenie głosów oddanych za granicą.

Zgodnie z obowiązującym art. 230 § 2 kodeksu wyborczego, jeżeli właściwa okręgowa komisja wyborcza nie uzyska wyników głosowania w obwodach głosowania za granicą albo na polskich statkach morskich w ciągu 24 godzin

od zakończenia głosowania, głosowanie w tych obwodach uważa się za niebyłe.

RPO zauważyła, że ten zapis budzi zasadnicze wątpliwości konstytucyjne: „Przepis ten bowiem przewiduje, że ważny głos oddany w głosowaniu przez osobę posiadającą pełnię praw wyborczych może zostać uznany za niebyły tylko z tego powodu, że utworzona na potrzeby wyborów administracja wyborcza nie dotrzyma ustawowego terminu przekazania wyników głosowania do okręgowej komisji wyborczej”.

„W tym więc przypadku prawo wyborcze obywatela polskiego zostaje zredukowane do możliwości oddania głosu, który z uwagi na niesprawne działanie aparatu wyborczego nie zostanie następnie policzony i nie będzie miał żadnego

wplywu na ostateczny wynik wyborczy” – pisze Wiącek. Uzasadnia to ocenę, że art. 230 § 2 kodeksu wyborczego narusza istotę prawa wyborczego, która oznacza możliwość decydowania o sprawach publicznych oraz bezpośrednie sprawowanie władzy.

I przypomina, że „konstytucja nie różnicuje prawa do udziału w wyborach w zależności od miejsca zamieszkania”. Prosi marszałków Sejmu i Senatu o rozważenie zmiany przepisów, aby usunąć ograniczenie czasowe liczenia głosów w obwodach za granicą.

A głosuje tam wielu Polaków. RPO przypomina ostatni raport z obserwacji wyborów na prezydenta RP z 2020 r. przez Biuro Instytucji Demokratycznych i Praw Człowieka OBWE.

Liczba wyborców dopisanych do spisów wyborczych w obwodach znajdujących się za granicą była rekordowa. W drugiej turze tych wyborów na 30 268 460 wyborców 519 431 z nich stanowili wyborcy za granicą z 87 państw oraz 323 osoby na statkach morskich.

Te 519 tys. głosów to więcej, niż wynosiła różnica głosów między Andrzejem Dudą a Rafałem Trzaskowskim w II turze. Bo Duda dostał 10 440 648 głosów, Trzaskowski – 10 018 263. Różnica między nimi wyniosła więc 422 385.

Byli ambasadorzy RP skrytykowali te zapisy na początku marca.

„Kontekst polityczny obecnej nowelizacji kodeksu wyborczego pokazuje czytelnie intencje rządzącej dzisiaj władzy polegające na koniunkturalnej zmianie podejścia do gło-

sów oddawanych za granicą w ostatnich latach: gdy większość głosuje na koalicję rządzącą, ułatwia się głosowanie, a gdy okazuje się, że szala przechyliła się na korzyść opozycji, głosowanie się utrudnia” – napisali w specjalnym oświadczeniu. „My, byli przedstawiciele Polski w różnych regionach świata zrzeszeni w Konferencji Ambasadorów RP, sprzeciwiamy się manipulowaniu naszymi rodakami, którym na sercu leży dobro ojczyzny. Solidaryzujemy się z treścią petycji środowisk polonijnych adresowanej do prezydenta RP, Sejmu i Senatu w sprawie nowelizacji kodeksu wyborczego zagrażającej konstytucyjnie gwarantowanym prawom Polaków za granicą do głosowania w polskich wyborach parlamentarnych”. ●

Agnieszka Kublik

Start kampanii PO

Wszystkie ręce na pok

Donald Tusk oficjalnie ogłosił start kampanii i wskazał szefową sztabu wyborczego Koalicji Obywatelskiej. Do wyborców poszedł wyraźny przekaz, że ugrupowanie to zgrana drużyna, która ma jednego lidera

**Arkadiusz Gruszczyński
Michał Wojtczuk**

– Skończył się czas przygotowań. Ruszamy dzisiaj jako Koalicja Obywatelska z kampanią – zapowiedział Tusk w poniedziałek na spotkaniu w Białej Podlaskiej.

– Główne cele przed jesiennymi wyborami? Demobilizacja wyborców Prawa i Sprawiedliwości oraz mobilizacja grup, które mogłyby nas poprzeć. A także ciągłe przypomnianie, że za drożyzną w Polsce odpowiada partia Jarosława Kaczyńskiego – mówi jedna z posłanek Koalicji Obywatelskiej. – Postulaty i główne hasła będzie proponował szef – dodaje. Szef, czyli Donald Tusk.

Posel Bartłomiej Sienkiewicz, który współpracuje blisko z Tuskiem, podobnie rozkłada akcenty w rozmowie z „Wyborczą”: – Jako Koalicja Obywatelska mamy jeden cel, reszta to didaskalia. Na PiS głosuje mniejszość ogółu wyborców. Dlatego musimy dać całej reszcie nadzieję, pewność i wiarę, że to oni są w stanie zwyciężyć. Chcemy przekonać ludzi, że mogą odsunąć PiS od władzy. A my możemy im w tym pomóc.

– Przyspieszamy, spotkań będzie więcej niż dotąd. A kulminacją będzie wielka demonstracja w Warszawie 4 czerwca. Ona ma dać naszym wyborcom wiarę w zwycięstwo – mówi inny poseł KO.

Kuszą babciowym i pokazują afery PiS

Tusk od kilku tygodni pod hasłem „Tu jest przyszłość” organizuje wyjazdowe posiedzenia klubu parlamentarnego w różnych częściach Polski. Był na Śląsku, gdzie zapowiedział m.in. nowe świadczenie dla kobiet okrzyknięte babciowym. To co miesiąc 1,5 tys. zł dla kobiet, które po urodzeniu dziecka chcą wrócić do pracy. Pieniądze byłyby wypłacane do czasu, aż dziecko pójdzie do przedszkola – można je przeznaczyć na prywatną opiekę czy żłobek.

W Pabianicach Tusk zapowiedział z kolei kredyt 0 proc. na zakup pierwszego mieszkania i dopłaty do najmu w kwocie 600 zł.

Ostatnio Platforma Obywatelska, trzon KO, rozwiesiła zaś banery z hasłem „PiS = drożyzna” dosłownie w całej Polsce – od Końskich przez Warszawę aż po małe miejscowości na Dolnym Śląsku.

Właśnie drożyzna ma stać się głównym motorem pierwszych tygodni kampanii wyborczej. – Będziemy mówić o cenach zwykłego jedzenia, chcemy przypominać ludziom o złodziejstwie ludzi PiS, o skoku na spółki, dbaniu o swoich ludzi – wyliczają w KO.

Oprócz tego Koalicja chce łowić młodych wyborców i kobiety. – Wiemy z wewnętrznych badań, że co druga nasza wyborczyni nie zamierza zagłosować. I to właśnie



do nich był skierowany postulat liberalizacji prawa aborcyjnego. A młodym matkom obiecaliśmy babciowe. Zaraz ogłosimy program budowy żłobków i klubów dla dzieci, a także finansowania nian – mówi nam ważna polityczka KO.

W tym samym czasie tour po Polsce rozpoczynają posłowie Michał Szerba i Dariusz Joński, którzy opublikowali „Wielkie żniwa. Jak PiS ukradł Polskę”, czyli zapis kilku wielkich afer obozu władzy. W tym tygodniu parlamentarzyści odwiedzą Warszawę, Łódź, Hajnówkę i Białystok, a w przyszłym – Rzeszów, Lublin, Radom i Kielce.

Tydzień po premierze książki wydawnictwo Znak musiało zlecić jej dodruk. Wpisuje się ona w narrację o zepsuciu moralnym PiS. – Nadzwyczajna pazerność, uwikłanie w brudne biznesy. Byliśmy za PRL przeciwko korupcji tamtej władzy. Ale dziś bossowie PiS po takie pieniądze, jakie komuniści kradli, nawet by się nie schylili – stwierdził Tusk w Białej Podlaskiej.

Pierwsze decyzje Tuska

To w poniedziałek w Białej Podlaskiej Tusk przedstawił szefową sztabu wyborczego Koalicji Obywatelskiej. Została nią Wioletta Paprocka-Ślusarska, radna sejmiku województwa mazowieckiego i dyrektorka gabinetu prezydenta Warszawy Rafała Trzaskowskiego. Po majówce idzie na bezpłatny urlop, by na 100 proc. zająć się kampanią wyborczą.

– Lepszej kandydatki nie mógłbym sobie wyobrazić. Profesjonalistka w każdym calu, zdeterminowana, konsekwentna i zadaniowa. Głęboko wierzę, że sztab z szefową ma już zaufanie zarówno Donalda, jak i Rafała, że

poprowadzi nas do zwycięstwa – przekonuje jeden z ważniejszych posłów KO.

Od innej polityczki dowiadujemy się, że Paprocka-Ślusarska ma przede wszystkim uporządkować pracę, która trwa w zespołach tematycznych, a także skoordynować wszystkie osoby zaangażowane w kampanię wyborczą. – Wyciągnęliśmy wnioski z poprzednich kampanii, kiedy na czele sztabów stali politycy z pierwszych stron gazet. Teraz stawiamy na profesjonalistów, a kolegom zostawiamy pracę w terenie – zapewnia inny znany polityk.

W ubiegłym tygodniu w gabinecie Tuska w siedzibie PO w Warszawie spotkali się politycy, którzy mają kształtować tegoroczną kampanię wyborczą. Do pracy mieli zostać zaproszeni Kinga Gajewska, Aleksandra Gajewska, Marta Golbik, a także koalicyjni liderzy w ramach KO – Urszula Zielińska z Partii Zieloni i Adam Szłapka z Nowoczesnej. Chwalona jest rola posłanki Moniki Wielichowskiej, która odpowiadała za stronę organizacyjną serii spotkań posłów w poszczególnych województwach w ramach akcji „Tu jest przyszłość”.

**Tylko drużyną się zwycięża.
Tę kampanię poprowadzimy
wspólnie z koleżankami,
kolegami, ale przede
wszystkim z wami. Z każdą
Polką, każdym Polakiem.
Z wielkim obywatelskim
sztabem, który wygra te
wybory**

WIOLETTA PAPROCKA-ŚLUSARSKA
szefowa kampanii KO,
w poniedziałek podczas konwencji



FOT. JAKUB ORZECZOWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Start kampanii PO

ład Tuska



Trwa też intensywna praca kilku grup. I tak np. była wiceminister finansów Izabela Leszczyna pracuje nad założeniami programu gospodarczego, Aleksandra Gajewska ma dowieźć partii młodych ludzi i kobiety, a Sławomir Nitras – zmobilizować obywateli, którzy będą kontrolować przebieg wyborów we wszystkich komisjach wyborczych.

– Nie ma jeszcze odpowiedzialnych za regiony, być może to tylko wstępny zarys sztabu, ale praca się rozpoczęła – mówi jeden z naszych rozmówców. – Młodzi posłowie mają robić w social mediach, zdobywać poparcie na TikToku, inni będą objeżdżać kraj, a parlamentarzyści z zapleczem eksperckim przyniosą propozycje obietnic wyborczych – słyszymy.

Tusk i Trzaskowski razem

Ważnym wydarzeniem było pojawienie się w Białej Podlaskiej Rafała Trzaskowskiego. Wraz z Tuskiem pokazywali się już wspólnie kilkakrotnie, m.in. na Campusie w Sosnowcu. Ale na Lubelszczyźnie ten duet sięgnął po nowy przekaz: jedność i optymizm. – Z taką drużyną, z takim przyjacielem jak Rafał Trzaskowski to nie ma mocnych: idziemy po zwycięstwo – mówił Tusk.

Trzaskowski, wiceprzewodniczący PO, przez ostatnie miesiące wielokrotnie był pytany przez dziennikarzy, czy wystartuje do Sejmu albo czy chciałby zostać premierem. Prezydent Warszawy nieodmiennie odpowiadał, że „w polityce niczego nie należy wykluczać”.

Inni grali na wbiecie klina pomiędzy nich. Szymon Hołownia, lider Polski 2050, mówił w lutym, że ma „sygnały z Platformy”, że to Trzaskowski ma zostać wysunięty na czo-

ło. Były też sondaże, w których to prezydent Warszawy był częściej wskazywany niż Tusk jako kandydat na ewentualnego szefa rządu.

Platforma zleciła badania. Wyszło z nich, że dywagacje o tym, kto ma być liderem, szkodzą partii. – Dziś te warianty suflują wszyscy oprócz Platformy Obywatelskiej. Dlaczego? Dlatego że niektórzy patrzą na to tak: zrobmy tego Rafała premierem, to na pewno nie zagrozi nam w wyborach prezydenckich – stwierdził w Onet.pl Borys Budka, szef klubu parlamentarnego KO.

Zaostrzono przekaz. W kwietniu politycy tacy jak Marcin Kierwiński czy Tomasz Siemoniak zaczęli stanowczo mówić o tym, że jedynym kandydatem na premiera jest Tusk. A Jan Grabiec, rzecznik partii, w rozmowie w Radiu ZET pomiędzy pełnymi kurtuazji słowami o Trzaskowskim mimochodem nadmienił, że jego mocny wynik w wyborach prezydenta RP w 2020 r. był efektem pracy całej partii.

– Donald daje nam nie tylko energię, ale i gwarancję, że nasza walka będzie skuteczna – podkreślał Trzaskowski w Białej Podlaskiej.

– To dla nas punkt zwrotny. Wejście Trzaskowskiego do kampanii oznacza, że na wynik wyborczy pracuje jedna drużyna. Frakcje zostały uciszone – tłumaczy polityczka KO. – Kandydatem na premiera jest Donald. On jest szefem, a Rafał po wyborach pozostanie na stanowisku prezydenta stolicy – przekonuje z kolei polityk PO.

Od osoby doskonale orientującej się w polityce słyszymy, że Trzaskowski będzie do samego końca lojalny. I będzie pracował na rzecz partii.

Wielki marsz Koalicji

Tusk kilka dni temu zwołał na 4 czerwca marsz w Warszawie. – Zwróciłem się do wszystkich Polek i Polaków, żeby w rocznicę pierwszych wolnych wyborów 1989 r., 4 czerwca, w samo południe, spotkać się w Warszawie, żeby ta władza zobaczyła, że ludzie się jej nie boją, że Polki i Polacy nie pozwolą wyborów sfalszować ani ukraść, że wszyscy mają dosyć drożyzny, kłamstwa, korupcji – mówił Tusk w Białej Podlaskiej.

Marsz jest skierowany przede wszystkim do wyborców KO. – Zapraszamy wszystkich Polaków, którzy chcą dokonać zmiany w Polsce. Partii politycznych na razie nie zapraszamy. Marsz organizuje PO – stwierdził Jan Grabiec w Radiu ZET.

– Chodzi o to, żeby naszym wyborcom dać wiarę w zwycięstwo – podkreśla jeden z ważnych posłów KO. Ale marsz ma też pokazać, że to Koalicja Obywatelska jest najpotężniejszym ugrupowaniem opozycji demokratycznej.

Tusk już udowodnił, że potrafi wyprowadzić na ulicę tłumy. W październiku 2021 r. zgromadził na placu Zamkowym w Warszawie dziesiątki tysięcy ludzi (stoleczny ratusz szacował nawet, że w kulminacyjnym momencie było ich ok. 100 tys.) w proteście przeciwko decyzji kontrolowanego przez PiS Trybunału Konstytucyjnego Julii Przyłębskiej, który orzekł, że przepisy traktatu o Unii Europejskiej są niezgodne z polską konstytucją.

Wcześniej, do końca kwietnia, Tusk wraz z klubem KO odwiedzi jeszcze Podkarpacie, Podlasie i Świętokrzyskie. A zaraz po majówce Dolny Śląsk i Małopolskę.

– Jeżeli starczy nam czasu na taką otwartą rozmowę, to jestem przekonany, że wygramy te wybory – mówił Trzaskowski w Białej Podlaskiej. I apelował: – Nie wystarczy, żeby Donald pracował od rana do wieczora, tak jak dotąd. Każdy z nas, któremu zależy, żeby Polska była otwarta, nowoczesna, musi się zaangażować. ●

• **W poniedziałek w Białej Podlaskiej duet Donald Tusk i Rafał Trzaskowski sięgnął po nowy przekaz: jedność i optymizm**

FOT. JAKUB ORZECHOWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Marsz 4 czerwca

Pozamykać fronty do czerwca

W wtorek w Białej Podlaskiej Rafał Trzaskowski po raz pierwszy wystąpił z liderem PO Donaldem Tuskiem na wyborczej trasie.

O takim scenariuszu „Wyborcza” pisała na początku kwietnia, ale nie było wtedy jeszcze jasne, kiedy KO wprowadzi zmiany w kampanii. Początkowo planowano, że stanie się to po wakacjach – liczono, że prezydent Warszawy zbierze dodatkowe punkty w kluczowym momencie rozgrywki z PiS.

O korekcie przesądziły sondaże. KO zaczęła tracić poparcie od lutego, po burzliwym sporze wokół noweli ustawy o Sądzie Najwyższym. To wtedy Tusk pożegnał się z ideą wspólnej opozycyjnej listy do Sejmu i ogłosił, że KO idzie do wyborów sama. Koalicja liczyła, że odbije się w sondażach, pokazując kilka konkretnych programów. Był więc kredyt 0 proc. na pierwsze mieszkanie i „babcio-we”, czyli 1,5 tys. zł miesięcznego wsparcia dla kobiet, które zdecydują się wrócić do pracy po urlopie macierzyńskim. Ale trendu nie udało się odwrócić.

Prezydent Warszawy jest na topie rankingów zaufania. Nie wkłada się w bieżące spory polityczne, lubi podkreślać, że jest samorządowcem. Grupa, w której

praktycznie nie ma konkurencji, to tzw. młodzi.

KO zdecydowała się też odsłonić kolejne karty: sztab wyborczy na czele z Wiolettą Paprocką-Słusarską i wielki marsz 4 czerwca. Tego ostatniego pomysłu KO nie poprzedziły rozmowy z innymi liderami opozycji. Na razie wezwania Tuska nie spotkało się z ich entuzjazmem.

– Robimy swoje, już nie oglądamy się na nikogo, liczymy wyłącznie na samych siebie – tłumaczy nam jeden z polityków KO.

W Koalicji przekonują, że są o kilka kroków przed PiS, nie obciąża ich zarządzanie państwem. Do wakacji będą też stopniowo odsłaniać kolejne punkty programu. – Tak, by wejść w prawdziwą kampanię wyborczą, kojarząc się ludziom z konkretnymi propozycjami – wyjaśniał jeden z naszych rozmówców.

Z tego, co słyszymy, KO chce pozamykać wszystkie fronty do czerwca. Przed wakacjami ma być więc dopięty pakt senacki.

– Chodzi o to, by ludzie pojechali na wakacje z konkretnymi komunikatami. Na przykład takim, że opozycja dogadala się w Senacie – słyszymy. – We wrześniu będzie już tylko czas na czystą kampanię – dodaje inny nasz rozmówca. ● **Iwona Szpala**

Z głębokim smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

dr. Adama Wąsowskiego

Lekarza weterynarii, hipiatry.

Mentora, nauczyciela i wzoru dla wielu pokoleń lekarzy weterynarii.

Pomysłodawcy, założyciela i pierwszego Prezesa
Polskiego Towarzystwa Hipiatrycznego.



Rodzinie i Bliskim

składamy serdeczne kondolencje.

Cześć Jego Pamięci!

Zarząd i Członkowie PTH

www.nekrologwyborcza.pl/34247920

Z głębokim żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci



Mecenasa

Tadeusza Hellwiga

naszego wieloletniego kolegi

Wyrazy głębokiego współczucia i słowa otuchy

Rodzinie i Bliskim

składają

Rada Nadzorcza, Zarząd i pracownicy Telewizji Polsat

www.nekrologwyborcza.pl/34247917



• **Piotr Zapotoczny, dziennikarz opolskiej redakcji „Wyborczej”**
FOT. ALEKSANDRA KACZANOWSKA

Zamach na tajemnicę dziennikarską

Po przesłuchaniu Piotra Zapotocznego policja złożyła do prokuratury wnioski o zwolnienie go z tajemnicy dziennikarskiej. Dziennikarz „Wyborczej” odmówił ujawnienia informatorów w sprawie dotyczącej ojca europosła Solidarnej Polski Patryka Jakiego. Prokuratura odpowiada, że nie ma do tego podstaw.

Mariusz Łodziński, Piotr Zapotoczny

Piotr Zapotoczny, dziennikarz opolskiej redakcji „Gazety Wyborczej”, został przesłuchany w Komendzie Miejskiej Policji w Opolu w miniony piątek. Okazało się, że otrzymał wezwanie w związku z artykułem, który ukazał się w październiku ubiegłego roku. Ujawnił w nim szczegóły utajnionego raportu po kontroli Państwowej Inspekcji Pracy w miejskiej spółce Wodociągi i Kanalizacja, której większościowym właścicielem jest Opole.

PIP weszła do spółki kierowanej przez Ireneusza Jakiego, ojca europosła Solidarnej Polski Patryka Jakiego, w połowie ubiegłego roku, po tym jak pojawiły się wobec prezesa zarzuty mobbingu ze strony pracowników. Wcześniej wyjaśnienie sprawy rada nadzorcza spółki zleciła niezależnej kancelarii. Otwarty konflikt prezesa WiK z prezydentem Opola trwa już od roku.

Pytania o informatorów

Pełne opracowanie kontrolne PIP, do którego dotarliśmy w październiku ubiegłego roku, liczy blisko 200 stron. Zawiera obszerne zeznania pracowników dot. m.in. sytuacji mobbingowych, polityki WiK wobec kobiet wracających do pracy po urodzeniu dziecka, systemu wynagradzania pracowników czy czasu pracy. Na wniosek spółki zostało jednak utajnione. – Analiza wyników świadczy o tym, że w Wodociągach i Kanalizacji w Opo-

lu zdarzają się sytuacje zachowań niepożądaných, niewłaściwych, nieetycznych czy wrogich, które mogą nosić cechy i znamiona mobbingu – napisano w podsumowaniu, co między innymi zacytowaliśmy w artykule opublikowanym 12 października.

Podczas przesłuchania policjantka poinformowała dziennikarza, że postępowanie toczy się w sprawie art. 107 ustawy o ochronie danych osobowych. „Kto przetwarza dane osobowe, choć ich przetwarzanie nie jest dopuszczalne albo do ich przetwarzania nie jest uprawniony, podlega grzywnie, karze ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do lat dwóch”.

Pytała między innymi, czy dziennikarz miał dostęp do dokumentu PIP, o źródła informacji, na podstawie których powstała publikacja, z kim się kontaktował w tej sprawie, kim była osoba, która przekazała mu dokument. A także o to, czy w raporcie były dane osobowe i czy zostały wykorzystane w artykule.

– Wezwanie na komendę było dla mnie zaskoczeniem. Z zestawu pytań, jakie usłyszałem podczas przesłuchania, odpowiedziałem tylko na jedno – potwierdzając, że jestem autorem tekstu, który mi pokazano. Na pozostałe pytania dotyczące mojej pracy, zbierania materiałów i dokumentów, które mi przekazano, odmówiłem odpowiedzi, powołując się na tajemnicę dziennikarską – komentuje Piotr Zapotoczny.

– Uważam, że przesłuchiwanie czy pytanie dziennikarza o jego źródła informacji jest skandaliczne i niedopuszczalne w demokratycznym państwie. Dziennikarz jest zawodem zaufania społecznego. Każda osoba, która zwraca się do nas z prośbą o interwencję czy nagłośnienie społecznie ważnego tematu, musi mieć gwarancję, że rozmowa, spotkanie czy dokumenty, które przekazuje, są tylko do wiadomości dziennikarza. To fundament naszej pracy i fundament działalności mediów jako czwartej władzy w demokratycznym państwie – dodaje dziennikarz „Wyborczej”.

Zwolnienia nie będzie. Na razie

– To były czynności zlecone przez prokuraturę w Świdnicy, która prowadzi to postępowanie – tłumaczy przesłuchanie dziennikarza „Wyborczej” asp. Agnieszka Nierychła, oficer

prasowy Komendy Miejskiej Policji w Opolu. Potwierdza, że Piotr Zapotoczny odmówił odpowiedzi na pytania, więc w konsekwencji opolska policja zwróciła się do prokuratury w Świdnicy o zgodę na zwolnienie z tajemnicy dziennikarskiej.

Prokurator Tomasz Orepuk, rzecznik Prokuratury Okręgowej w Świdnicy, wyjaśnia, że ta nadzoruje postępowanie przygotowawcze w sprawie o czyn z art. 107 ust. 1 ustawy o ochronie danych osobowych. Zostało wszczęte po pisemnym zawiadomieniu o przestępstwie złożonym przez sześcioro pracowników WiK w Opolu 17 października ubiegłego roku do Prokuratury Rejonowej w Opolu. Czyli w pięć dni po opublikowaniu artykułu na temat raportu PIP.

– Decyzją Prokuratora Regionalnego we Wrocławiu z dnia 7 listopada 2022 roku przedmiotowa sprawa została przekazana do dalszego prowadzenia Prokuraturze Okręgowej w Świdnicy – dodaje prokurator Tomasz Orepuk. Dochodzenie rozpoczęło 13 grudnia.

Rzecznik świdnickiej prokuratury wyjaśnia też, że Piotra Zapotocznego przesłuchano w charakterze świadka, ponieważ jest autorem artykułu związanego z przedmiotem prowadzonego dochodzenia. W charakterze świadków przesłuchano też kilkanaście innych osób.

Zapytaliśmy też świdnicką prokuraturę, czy zapadła już decyzja w sprawie wniosku o zwolnienie Piotra Zapotocznego z tajemnicy dziennikarskiej.

Dziennikarz od tajemnicy może być zwolniony jedynie wyjątkowo, gdy wymaga tego dobro wymiaru sprawiedliwości, a okoliczności sprawy nie da się inaczej wyjaśnić

PIOTR ROGOWSKI

prawnik współpracujący z „Gazetą Wyborczą”

– Zgodnie z treścią art. 180 par 2 k.p.k. o zwolnieniu dziennikarza z obowiązku zachowania tajemnicy dziennikarskiej decyduje sąd. Na obecnym etapie postępowania prokurator nie znajduje podstaw do wystąpienia do sądu ze wskazanym wnioskiem – odpowiedział Tomasz Orepuk.

Nie ma żadnych przesłanek

– Pytanie dziennikarza o źródła informacji to skandaliczny zamach na tajemnicę dziennikarską i działanie takie wymaga głośnego i mocnego sprzeciwu. Dziennikarz od tajemnicy może być zwolniony jedynie wyjątkowo, gdy wymaga tego dobro wymiaru sprawiedliwości, a okoliczności sprawy nie da się inaczej wyjaśnić. Żadna z tych przesłanek nie wydaje się występować w tej sprawie – komentuje mecenas Piotr Rogowski, prawnik współpracujący z „Gazetą Wyborczą”.

– Co najgorsze w tym, to pytania organów ścigania zmierzające do ujawnienia danych osobowych informatorów dziennikarza. To skandal. Policji i gorliwym prokuratorom ze Świdnicy trzeba przypomnieć, że ochrona dziennikarskich źródeł informacji stanowi jeden z podstawowych warunków wolności prasy i swobody dziennikarskiej wypowiedzi. Europejski Trybunał w Strasburgu wielokrotnie podkreślał, że bez ochrony tajemnicy dziennikarskiej potencjalni informatorzy mediów byłoby odstraszeni od udzielania pomocy w informowaniu społeczeństwa o sprawach mających publiczne znaczenie. To zaś ograniczałoby media w pełnieniu funkcji kontrolnych (publicznego kontrolera). Skróćmy rzecz ujmując: każda osoba udzielająca dziennikarzowi informacji musi być pewna, że żaden gorliwy policjant czy prokurator żadnymi wnioskami nie zmusi dziennikarza do zdradzenia jej tożsamości – dodaje prawnik.

Kolejna sprawa w prokuraturze

– Niniejsza sprawa nie jest powiązana przedmiotowo z innymi postępowaniami nadzorowanymi i prowadzonymi w Prokuraturze Okręgowej w Świdnicy – wyjaśnia w kontekście przesłuchania Piotra Zapotocznego prokurator Tomasz Orepuk. To bowiem nie jest jedyne postępowanie dotyczące opolskiej spółki WiK prowadzone przez świdnicką prokuraturę.

Na początku ubiegłego roku prezes WiK Ireneusz Jaki złożył zawiadomienie o możliwości popełnienia przestępstwa niegospodarności przez dwójkę wiceprezesów Agnieszkę Maślak i Sebastiana Paronia, których wcześniej do zarządu spółki wprowadził prezydent Opola. Nieprawidłowości miały dotyczyć przetargu na zakup energii. Firma, która go wygrała, po miesiącu rozwiązała umowę, co według prezesa miało narazić spółkę na straty.

Dwójka wiceprezesów przekonywała, że to odpowiedź na zarzuty dotyczące mobbingu, jakiego prezes miał się dopuścić wobec pracowników, a prezydent Opola wielokrotnie podkreślał, że do nowych członków zarządu nie ma zastrzeżeń.

Śledztwo początkowo prowadziła prokuratura w Opolu, później zostało przekazane właśnie prokuraturze w Świdnicy. Ta w czasie śledztwa jeszcze we wrześniu uznała, że wiceprezesi mogli dopuścić się niegospodarności i przedstawiła im zarzuty.

– Przesłuchani w charakterze podejrzanych nie przyznali się do popełnienia zarzucanych im czynów i skorzystali z prawa do odmowy składania wyjaśnień. Prokurator zastosował wobec obojga podejrzanych środki zapobiegawcze w postaci dozoru policji oraz zawieszenia w czynnościach służbowych członka zarządu WiK w Opolu. Obojgu podejrzanym za zarzucany czyn grozi kara do 10 lat pozbawienia wolności – wyjaśniał wówczas rzecznik świdnickiego sądu Tomasz Orepuk.

Do dzisiaj jednak proces zawieszonych członków zarządu WiK się nie rozpoczął. ●

Czarnek przestraszył się związkowców

Minister edukacji Przemysław Czarnek niedawno ogłosił w Sejmie likwidację Karty nauczyciela. Plan ten stanowczo oprotowały oświatowe związki zawodowe. Teraz minister próbuje łagodzić nastroje.

Paulina Nodzyńska

– Chcemy zlikwidować Kartę nauczyciela, mamy to w swoim programie. Będzie to robione zaraz na jesieni tego roku. Tak jest, Karta nauczyciela musi być zlikwidowana – oznajmił w ubiegły czwartek w Sejmie minister edukacji Przemysław Czarnek tuż przed tym, jak posłowie PiS obronili go przed wnioskiem opozycji o wotum nieufności.

Droga do urynkowania edukacji

Po tej deklaracji w środowisku oświatowym zawrzało. Karta nauczyciela to ustawa, która reguluje obowiązki i prawa nauczycieli, precyzuje m.in. kwestie ich wynagrodzeń czy stopni awansu. To ważny dla nauczycieli dokument.

Pomysł ministra Czarnka głośno oprotował Związek Nauczycielstwa Polskiego. – To droga do urynkowania edukacji, do podziałów społecznych będących następ-

stwem nierówności w dostępie do dobrej oświaty – komentował prezes ZNP Sławomir Broniarz.

Związek opublikował film, w którym wyjaśnia, dlaczego ten dokument jest dla nauczycieli istotny. Na swoim Facebooku szczegółowo wyłożył „fakty i mity” o Karcie nauczyciela. Wskazuje m.in., że:

- wyrównuje ona szanse edukacyjne (wszyscy nauczyciele muszą spełniać te same wymagania, niezależnie od miejsca zamieszkania);
- pozwala wszystkim nauczycielom otrzymywać podwyżki;
- daje gwarancję wynagrodzenia zasadniczego, określonego czasu pracy i realizacji awansu zawodowego;
- zapewnia stabilizację.

Karta nauczyciela jest swoistą konstytucją zawodową określającą prawa i obowiązki nauczycieli – czytamy.

Bez Karty degradacja oświaty

Ale to niejedyny nauczycielski związek zawodowy, który sprzeciwia się likwidacji Karty. Głos zabrała też oświatowa „Solidarność”, która nieczęsto zgadza się z ZNP. Na swojej stronie opublikowała specjalne oświadczenie, w którym deklaruje, że „zdecydowanie sprzeciwia się zapowiadanej przez ministra edukacji w Sejmie likwidacji Karty nauczyciela” oraz że „nie zgadza się na zniszczenie ogólnokrajowego układu zbiorowego pracy, z tak wielkim trudem osiągniętego przez NSZZ »Solidarność«!”. „Pomysł likwidacji Karty nauczyciela to kolejny krok na drodze do degradacji polskiej oświaty i obniżenia prestiżu zawodu nauczyciela!” – czytamy w oświadczeniu, które podpisał Ryszard Proksa, przewodniczący nauczycielskiej „S”.



FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

W wywiadzie udzielonym niedawno Radiu Maryja minister Czarnek podtrzymał swoją opinię o „Karcie przeładowanej przepisami i absurdalnymi rozwiązaniami”

Parasole dla nierobów

Politycy jak ognia unikają słowa „likwidacja”. Gimnazjów nie likwidowali, tylko je „wygaszali”. To dlatego taka stanowcza deklaracja ministra edukacji tak wzbudziła oświatowców, choć Czarnek już od dawna przebąkiwał o konieczności rezygnacji z tego „przestarzałego i nieczytelnego dokumentu z 1982 r.”. Wcześniej, jeszcze w styczniu 2023 r., wymieniał „niesprawiedliwości” Karty. Mówił np., że zapewnia podobne pensje nauczycielowi, który przygotowuje 30 uczniów do egzaminu, co wuefście „w wiosce”, z pięciorgiem dzieci na zajęciach. Stwierdził, że ustawa „nie pasuje do rzeczywistości”.

Ale nie tylko on chciał Kartę skasować. Do likwidacji przymierzała się też jego poprzedniczka Anna Zalewska.

Sławomir Broniarz w rozmowie z „Wyborczą” zaznaczał, że właściwie jedyną osobą, która nie chciała likwidacji Karty, była minister edukacji Krystyna Łybacka.

Pod adresem tej ustawy już wiele razy padały określenia takie jak „relikt”, „archaizm”, „parasol dla nierobów” czy „patologia, która nie motywuje do rozwoju”.

Sławomir Broniarz podkreślał też, że choć Karta ma już ponad 40 lat, z powodu licznych nowelizacji wcale nie jest aż tak „przestarzała”. – Była nowelizowana ponad 60 razy, to jaki to relikt? – pyta w rozmowie z Małgorzatą Zubik.

W wywiadzie udzielonym niedawno Radiu Maryja minister Czarnek podtrzymał swoją opinię o „Karcie przeładowanej przepisami i absurdalnymi rozwiązaniami”. Ale zaznaczył też, że Kartę należy nie tyle zlikwidować, ile „zastąpić nowoczesnym kodeksem nauczycielskim, który pozwoli stworzyć nauczycielom lepsze warunki, również placowe”.

Teraz próbuje łagodzić nastroje. Sławomirowi Broniarzowi odpowiedział na Twitterze: „Likwidacja Karty Nauczyciela rodem ze stanu wojennego nie oznacza pustki. Zostanie ona zastąpiona nowoczesnym i właściwym dla państwa prawem aktem legislacyjnym, umacniającym status zawodowy i pozytywnie wpływającym na zwiększone i sprawiedliwe wynagrodzenia”.

Dyskusję próbuje uciąć Adrian Ciałus-Polak, rzeczniczka MEiN. W odpowiedzi na pytanie dziennikarzy Onetu pisze: „W obecnej kadencji nie przewidujemy żadnych rozstrzygnięć zmierzających do rewizji czy likwidacji Karty Nauczyciela”.

Jednocześnie zapowiada: – W przyszłej kadencji będziemy dążyć do zastąpienia nieprzystającej do współczesności Karty nowym, nowoczesnym i klarownym aktem prawnym. Wszystko po to, żeby nauczyciele mogli otrzymać sprawiedliwe i lepsze wynagrodzenia. Należy podkreślić, że likwidacja Karty nie będzie oznaczała likwidacji przepisów dotyczących nauczycieli. ●

ZAMÓW NA MAJ DO 22 KWIETNIA

KUP PRENUMERATĘ TECZKOWĄ I ODBIERZ DOSTĘP DO WYBORCZA.PL*

CENA
149,90 ZŁ
**GWARANCJA
NAJNIŻSZEJ
CENY****

CODZIENNIE

*Prenumeratorów teczkowych zapraszamy do Klubu „Wyborczej”. Jego członkowie mogą m.in. uczestniczyć w spotkaniach online z redakcją i jej gośćmi. Dodatkowo Klubowicze mają dostęp do archiwum tekstów „Wyborczej”. Co zrobić, by zostać członkiem Klubu:
1. Skontaktuj się z naszą infolinią, tel. 22 555 54 55 (pn.-pt. 8-19, sob. 9-17). 2. Podaj numer dowodu zakupu prenumeraty teczkowej. Zapraszamy.
** Cena sugerowana

Sędzia ma wrócić do swojego wydziału

Decyzją sądu pracy represjonowana sędzia Ewa Leszczyńska-Furtak ma wrócić do orzekania w wydziale karnym warszawskiego sądu apelacyjnego. Kierownictwo na razie nie wykonało postanowienia, ale pełnomocnik sędzi ma plan.

Ewa Ivanova



• **Sędzia Ewa Leszczyńska-Furtak** FOT. MARIUSZ GRZELAK/REPORTER

Latem ubiegłego roku nowe kierownictwo warszawskiego sądu apelacyjnego przeniosło z wydziału karnego do wydziału pracy i ubezpieczeń społecznych trzy doświadczonych sędzi karnistki z 20-30-letnim stażem: Marzannę Piekarską-Drażek, Ewę Gregajtys i Ewę Leszczyńską-Furtak. To faktyczna sankcja za to, że sędzie – powołując się na wyroki Trybunału Sprawiedliwości UE i Europejskiego Trybunału Praw Człowieka – odmawiały orzekania z neosędziami i uchylały ich orzeczenia.

Oświadczenie w obronie karnistek podpisało 1,4 tys. sędziów różnych sądów. Nawet neosędzia Małgorzata Manowska, pierwsza prezes SN, nawoływała do przemyslenia przeniesienia i uchylecia tych decyzji kadrowych jako „szkodzących obywatelom”.

Represjonowane sędzie walczą o sprawiedliwość w kraju oraz przed Europejskim Trybunałem Praw Człowieka. W Polsce wniosły do sądu pracy precedensowe wnioski o wydanie zabezpieczenia roszczenia polegającego na żądaniu przywrócenia do pracy w wydziale karnym.

Wygrana batalia

Sędzie Piekarska-Drażek i Gregajtys czekają na decyzję o zabezpieczeniu. Wstępną batalię przed Sądem Rejonowym w Słupsku wygrała już Ewa Leszczyńska-Furtak.

4 kwietnia wydał on postanowienie o zabezpieczeniu w sporze sędzi z kierownictwem warszawskiego sądu apelacyjnego. Orzekł, że Leszczyńska-Furtak powinna wrócić do orzekania w macierzystym wydziale karnym. O tym postanowieniu napisał OKO.press. Nie jest ono prawomocne, ale natychmiast wykonalne. Na razie nie ma jeszcze uzasadnienia.

Za zsyłkami karnistek stali beneficjenci zmian zaprowadzonych przez PiS w sądach: Piotr Schab, prezes Sądu Apelacyjnego w Warszawie i główny rzecznik dyscyplinarny sędziów, oraz wiceprezes tego sądu Przemysław Radzik, jeden z zastępców głównego rzecznika dyscyplinarnego. Obaj zawdzięczają swą błyskawiczną karierę i funkcje politykowi – ministrowi sprawiedliwości. Są neosędziami, czyli awansowali dzięki konkursom

przed upolitycznioną Krajową Radą Sądownictwa.

Status Radzika i Schaba jest kwestionowany: obaj oblewają testy niezależności przeprowadzane przez Sąd Najwyższy w składach złożonych z legalnych sędziów. Ich wyroki upadają, bo w ocenie Sądu Najwyższego sąd z ich udziałem jest nienależycie obsadzony. Nominacji nie gwarantują bowiem obywatelom prawa do niezależnego sądu.

Rządzający sami uchwalili to prawo

Co wynika z orzeczenia sądu w Słupsku? – Nakazał przywrócenie sędzi Leszczyńskiej-Furtak do orzekania w wydziale karnym, a także zakazał wydawania jakichkolwiek aktów lub podejmowania jakichkolwiek czynności, które uniemożliwiałyby wykonanie przywrócenia do orzekania w macierzystym wydziale – wyjaśnia pełnomocnik trzech sędzi prof. Michał Romanowski.

Tłumaczy, że orzeczenie jest natychmiast wykonalne, a jego adresatami są władze sądu, czyli prezes Piotr Schab i wiceprezes Przemysław Radzik. – Mają oni z mocy prawa obowiązek niezwłocznie wykonać zabezpieczenie. Na razie nie mamy informacji na temat tego, jak się zachowają. W razie konieczności będę przysyłał kierow-

nictwu sądu wezwania do wykonania zabezpieczenia w imieniu pani sędzi – mówi prof. Romanowski.

Zwraca uwagę na istotną kwestię: podstawą prawną zabezpieczenia jest ustawa o ustroju sądów powszechnych uchwalona przez obecną większość rządzącą.

Autorytaryzm pelza czy pędzi?

A jeśli zabezpieczenie wydane przez polski sąd nie zostanie zrealizowane?

– Mamy już przetartą drogę w podobnych sytuacjach. Działamy dwutorowo. Złożę w imieniu pani sędzi zawiadomienie do prokuratury o podejrzeniu popełnienia przestępstwa. A gdy ona odmówi wszczęcia, będę wnosił zażalenia do sądu. Mam już w sprawach innych sędziów siedem postanowień uchylających decyzje prokuratury w podobnych sytuacjach. Sądy wskazywały w nich, co oczywiste, że orzeczeń należy przestrzegać. Oprócz tego złożę wniosek o egzekucję postanowienia. W takim postępowaniu na organ niewykonujący orzeczenia może być nałożona grzywna, której łączna wysokość może wynieść nawet do 1 mln zł z zagrożeniem zamiany na areszt – informuje prof. Romanowski.

Sędzia Leszczyńska-Furtak nie została wciąż przywrócona do pracy w wydziale karnym, na razie zabezpieczenie pozostaje więc na papierze. Władze warszawskiego sądu apelacyjnego nie odpowiedziały „Wyborczej”, czy wykonają zabezpieczenie i kiedy sędzia zostanie przywrócona do macierzystego wydziału.

– Jedynym usprawiedliwieniem niewykonania orzeczenia może być brak jego doręczenia. Ale przypuszczam, że skoro pani sędzia i ja jako pełnomocnik je otrzymaliśmy, to zabezpieczenie dotarło także do władz sądu. Jeśli kierownictwo sądu nie wykona orzeczenia, to będzie świadczyło o rażącej pogardzie dla prawa. Będziemy mieli dowód już nie na „pelzający autorytaryzm” w Polsce, ale na „pędzący autoryta-

ryzm”. Tam, gdzie nie przestrzegamy prawa, mamy anarchię – uważa prof. Romanowski.

Jak w praktyce wygląda egzekucja podobnego zabezpieczenia, przekonał się już za sprawą profesora prezes olsztyńskiego sądu rejonowego Maciej Nawacki, który doprowadził do przymusowej zsyłki sędziego Pawła Juszczyżyna z wydziału cywilnego do rodzinnego. Najpierw sąd w Bydgoszczy nakazał przywrócenie Juszczyżyna do orzekania w macierzystym wydziale, a potem nałożył na olsztyński sąd rejonowy, reprezentowany przez Nawackiego, grzywnę 15 tys. zł za niewykonanie orzeczenia z zagrożeniem zamiany na areszt.

Przenoszenie narusza niezawisłość

Trzy warszawskie sędzie karnie zesłane do innego wydziału wniosły także sprawy do Trybunału w Strasburgu. Zarzuciły Polsce m.in. pozbawienie ich prawa do sądu i skutecznego środka odwoławczego, bo odwołaniami od decyzji prezesa zajmowała się upolityczniona KRS.

W grudniu 2022 r. ETPC zdecydował o zabezpieczeniu: wstrzymana została wykonalność już dokonanych przeniesień, zakazano także przeniesienia sędzi do jakiegokolwiek innego wydziału bez ich zgody. Mimo że zabezpieczenie jest natychmiast wykonalne, nie zostało zrealizowane przez władze warszawskiego sądu apelacyjnego. Prezes Schab uznał, że środek tymczasowy go nie wiąże, bo w jego ocenie Trybunał wydał go na podstawie swojego regulaminu, który nie jest częścią konwencji. Powołał się też na wyrok kontrolowanego przez PiS Trybunału Julii Przyłębskiej, który uznał jeden z przepisów konwencji za niekonstytucyjny.

Jesienią 2021 r. TSUE uznał, że przenoszenie sędziego bez jego zgody do innego sądu lub wydziału może naruszać niezawisłość sędziowską, może bowiem stanowić środek służący kontrolowaniu treści orzeczeń sądowych (w sprawie dotyczącej sędziego Waldemara Żurka). ●



JAK ULŻYĆ GŁOWIE I ZROZUMIEĆ INNYCH

wysokieobcasy.pl/zyclepiej ▶



DR EWA WOŹDYŁŁO
psychoterapeutka



Nie ma wolności bez solidarności

Masz temat dla reporterek i reporterów „Wyborczej”?
Chcesz się podzielić swoją opinią, historią?
Pisz: listy@wyborcza.pl

Oświadczenie Rady Obywatelskiej

Nie ma sensu walczyć z mafią „na polu prawnym”

Wyrok „sądu” „FR” dla Władimira Kara-Murzy to kolejny dowód zniszczenia państwa rosyjskiego. Federacja Rosyjska nie istnieje – jest państwem upadłym (failed state); nie istnieje też żaden sąd – jest jedynie mafia, która bierze ludzi, zasoby, terytoria jako zakładników.

Nie ma sensu walczyć z mafią poprzez wiece, procesy „na polu prawnym”, kampanie informacyjne czy nawet ostrą publicystykę. Jedynym sposobem, który może mieć sens i wynik, jest walka zbrojna, do której wzywamy naszych rodaków, Rosjan i Rosjanki, a także przedstawicieli rdzennych narodów Rosji.

Walka zbrojna jest jedynym sposobem na uwolnienie wszystkich zakładników, w tym Władimira Kara-Murzy, a także wszystkich obywateli Federacji Rosyjskiej, którzy zostali na tym terytorium i nie mają narzędzi oporu bez wsparcia z zewnątrz.

Działająca w ramach Rady Obywatelskiej grupa niezależnych śledczych zajmuje się obecnie identyfikacją przestępców i kwalifikacją ich zbrodni zgodnie z prawem międzynarodowym i kodeksem karnym Federacji Rosyjskiej, tj. na podstawach prawnych, na których musi być zbudowany system sprawiedliwości w okresie przejściowym. Wyniki śledztwa zostaną przekazane do niezależnego trybunału, który chcemy powołać pod auspicjami wspólnoty między-

Naszym prawem i obowiązkiem w tej wojnie – jako obywateli i obywaterek Rosji – jest przystąpienie do armii ukraińskiej bądź jej wsparcie w celu wspólnego pokonania mafii Putina

narodowej i który działałby we współpracy z trybunałem ds. zbrodni wojennych w Ukrainie.

Nasze śledztwo dotyczy nie tylko organizatorów przestępstw, ale także sprawców, w tym szeregowych pracowników „policji”, „prokuratury”, „FSIN”, „sądów” itp. Wszyscy oni są współsprawcami siłowego przejęcia i utrzymania władzy, tj. przestępstwa w myśli art. 278 kodeksu karnego Federacji Rosyjskiej, co umożliwiło popełnienie zbrodni wojennych w Ukrainie.

Rada Obywatelska wzywa do zbrojnego oporu w jednostkach wojskowych Sił Zbrojnych Ukrainy. Naszym prawem i obowiązkiem w tej wojnie – jako obywateli i obywaterek Rosji – jest przystąpienie do armii ukraińskiej bądź jej wsparcie w celu wspólnego pokonania mafii Putina.

Tylko taka walka ma sens. ● **Rada Obywatelska**

Rada Obywatelska (Гражданский Совет) powstała w listopadzie 2022 r. w Warszawie, ogłaszając nabór ochotników do szeregów jednostek narodowych Międzynarodowego Legionu Sił Zbrojnych Ukrainy, a także wzywając liderów regionalnych w Rosji do organizacji oporu przeciwko Putinowi

Życzenia Dla Andrzeja Poczobuta

Wszystkie były ciepłe, serdeczne, pełne empatii i nadziei, że Andrzej znów będzie mógł pisać i cieszyć się wolnością.

- „Ty, Andrzeju, jesteś diamentem” – życzenia czytelników dla Andrzeja Poczobuta w jego 50. urodziny
- Swoje wsparcie i życzenia dla uwięzionego dziennikarza

przesłali także prawnicy z Krajowej Rady Radców Prawnych.
– „Pana niezłomność w ostatnich latach stała się symbolem odwagi oraz przykładem walki o demokratyczne europejskie wartości, ważne dla wszystkich europejskich obywateli” – napisali. ●

• Czytaj na Wyborcza.pl/WyborczaToWy

Dlaczego rządy chronią system bankowy?

System bankowy stał się czymś więcej niż świętą krową

Prof. dr hab. Rafał Adamus
Uniwersytet Opolski

Dlaczego rządy tak ochoczo wspierają potężne banki zagrożone niewypłacalnością, choć to one są źródłem cyklicznie następujących po sobie kryzysów? Dlaczego system bankowy jest taki istotny z punktu widzenia współczesnych realiów? Dlaczego jest tak, że kto inny psuje, a kto inny płaci za to rachunek?

W powszechnym mniemaniu banki zajmują się pieniędzem. Przyjmują depozyty, choć oszczędności to atrybut tylko niektórych z nas. Udzielają kredytów. Przeprowadzają dla naszej wygody rozliczenia pieniężne. To wszystko prawda. Ale system bankowy to coś więcej. Banki, w postępie geometrycznym, tworzą pieniądze bankowe, którymi się na co dzień posługujemy. Co istotne, tworzą je właściwie... z niczego! W znacznym zakresie nie mają one pokrycia w istniejących fizycznie dobrach. Zarządzający bankami to współcześni alchemicy, którzy mają receptę na wirtualny kamień filozoficzny.

Globalny system bankowy to jeden wielki matriks. Wszyscy w nim żyjemy – przy czym tak naprawdę jesteśmy jedynie bateriami, które dają systemowi bankowemu potrzebną energię. Jak się wydaje, ucieczka z niego jest niemożliwa. Jako zwykli zjadacze chleba – przez plastikową kartę i bankowość internetową – jesteśmy podłączeni do konta bankowego. Zapisane na nim wartości to jednak swoista iluzja. Jeżeli matriks zacznie się psuć, to błąd systemu najboleśniej uderza nie w jego twórców, ale w nas – jego codziennych użytkowników. Gospodarka bierze na swoją działalność pieniądze od banków. Zapaść banków stworzyłaby katastrofalną sytuację łańcuchową. Typowy syndrom sztokholmski. System bankowy wziął nas wszystkich jako zakładników, a my drżymy o jego pomyślność.

Na początku, za króla Czwierka, sprawa była prosta. Kiedy wymiana towar za towar się znużyła, pieniądzem były muszki, złoto, „perkal i paciorki”. Nie wszystkie testowane środki płatnicze okazały się równie trafne. Z czasem powszechną popular-



• Graffiti na wejściu do Narodowego Banku Francji. Paryż, 13 kwietnia 2023 r. Fot. Lewis Joly / AP

ność zyskało złoto. Było go na tyle dużo i zarazem na tyle mało, że dobrze spełniało swoje zadanie. Jak władca miał więcej wydatków niż złota, wówczas fałszował dla poddanych jego stop przez dodanie nieszlachetnego wtrącenia. Wywoływało to kryzysy. Według teorii kopernikańskiej zły pieniądz wypierał ten dobry. Świat odstąpił od standardu złota przy okazji wydatków na finansowanie pierwszej wojny światowej. Z czasem złoto zostało zastąpione przez dolara amerykańskiego, który stał się globalną walutą rezerwową dla przeprowadzania rozliczeń międzynarodowych. Założenie wyjściowe było takie, że druk dolara miał mieć pokrycie w złocie. Niemniej USA prowadziły wówczas kosztowną wojnę w Wietnamie. Zatem drukowały więcej pieniędzy, niż posiadały rezerwy w złocie. Kiedy się zorientowano, że coś jest nie tak, i zażądano wymiany dolarów na złoto, prezydent Nixon uniezależnił druk dolara od złota. Tymczasowo, co trwa do dzisiejszego dnia. Zatem, z braku laku, pieniądze emitowane przez banki centralne państw, w coraz większych ilościach, oparte są na... zaufaniu. Nie mają pokrycia w konkretnych dobrach. Jak państwo jako emitent pieniądza straci swoją wiarygodność, wówczas zadrukowane banknoty mogą posłużyć jako opał w kominku.

To jednak nie buduje jeszcze wspomnianego matriksa.

Otóż według różnych szacunków banknoty (i monety) emitowane przez banki centralne to tylko kilka procent obiegu pieniądza światowej gospodarki. Pozostałe dziewięćdziesiąt parę procent to pieniądze bankowe generowane przez system bankowy. Ta proporcja wszystko tłumaczy. System bankowy stał się czymś więcej niż świętą krową. Jeżeli państwa, przez swe banki centralne, emitują pieniądze w oderwaniu od ich pokrycia w jakichkolwiek dobrach, to banki komercyjne mają z tym jeszcze mniej skrupułów. Z uwagi na oczekiwania akcjonariuszy chciwość zarządzających bankami jest cnotą.

Zwyklemu człowiekowi trudno jest to zrozumieć. Jeżeli wyobraża on sobie bank jako świnkę-skarbonkę, do której fizycznie wkłada się banknoty i monety i z której po rozbiciu wypięią się włożone wcześniej pieniądze, to jest w tak zwanym mylnym błędzie. Bank może tworzyć pieniądze z niczego dzięki powszechności uczestnictwa w systemie bankowym, a przede wszystkim dzięki temu, że pieniądze tworzone w systemie bankowym są długiem. Dług jest kreowany, kiedy banki udzielają pożyczek. Na tworzeniu tej iluzji pieniądza banki całkiem nieźle zarabiają. Globalna wartość aktywów systemu bankowego jest kilkadziesiąt razy wyższa niż wartość światowej gospodarki. Proporcja ta wykazuje stałą tendencję wzrostową.

Zła wiadomość jest taka, że nie zanoś się na koniec historii kryzysu systemu bankowego. Co ważne dla jego użytkowników, matriks nie jest doskonały i sam z siebie co jakiś czas się zacina. Niestety, jest tak skonstruowany, że zwykłe baterie specjalnie nie korzystają na systemie wartości zbudowanym z pieniądza bankowego. ●

Jeżeli państwa, przez swe banki centralne, emitują pieniądze w oderwaniu od ich pokrycia w jakichkolwiek dobrach, to banki komercyjne mają z tym jeszcze mniej skrupułów. Z uwagi na oczekiwania akcjonariuszy chciwość zarządzających bankami jest cnotą

Kontrowersje chińskiej wizy

Bruksela wzywa kraje UE do utrzymania wspólnej linii wobec Pekinu. Ale niegasnące kontrowersje po podróży prezydenta Macrona do Chin pokazują, że przed Unią trudna dyskusja o jej polityce chińskiej.

Tomasz Bielecki

BRUKSELA, DEUTSCHE WELLE

Stosunki UE z Chinami były we wtorek tematem debaty Parlamentu Europejskiego, która w dużej mierze kręciła się wokół niedawnych wypowiedzi francuskiego prezydenta Emmanuela Macrona na temat „autonomii strategicznej” Europy. Macron oraz Ursula von der Leyen, szefowa Komisji Europejskiej, byli na początku kwietnia w Chinach, po czym przywódca Francji powiedział, że Unia nie powinna się stać „wasalem” w starciu USA – Chiny oraz nie może być wyłącznie naśladowcą Ameryki w sprawie Tajwanu.

Komentarze Macrona, choć łagodzone potem przez Paryż, zwłaszcza w kwestii Tajwanu, wywołały ogromne kontrowersje w Unii. Spotkały się z oskarżeniami, że Francuz daje się wykorzystać Chińczykom w ich działaniach na rzecz siania podziałów pomiędzy Ameryką oraz jej europejskimi sojusznikami. Niedawno pchnęły premiera Mateusza Morawieckiego do jastrzębich wypowiedzi o Chinach, choć Polska dotąd nie pchała się w tych kwestiach do pierwszego szeregu. I nadal pozostaje członkiem chińsko-środkowo-europejskiego formatu „16+1”, który zdaniem krytyków niezbyt mieści się w strategii wypracowywania wspólnej unijnej bądź nawet unijno-amerykańskiej linii wobec Pekinu.

– Nasze relacje z Chinami są zbyt ważne, byśmy mieli nie określić naszej własnej, europejskiej strategii i zasad zaangażowania w sprawy Chin. Uważam, że możemy i musimy wypracować nasze własne, odrębne, europejskie podejście, które pozostawia nam również miejsce na współpracę z innymi partnerami. Punktem wyjścia jest potrzeba posiadania wspólnego i bardzo jasnego obrazu zagrożeń i możliwości związanych z naszym zaangażowaniem w Chinach – przekonywa-



• **Emmanuel Macron, Xi Jinping i Ursula von der Leyen podczas rozmów w Pekinie, 6 kwietnia 2023 r.** FOT. LUDOVIC MARIN / AP

Komentarze Macrona, choć łagodzone przez Paryż, zwłaszcza w kwestii Tajwanu, wywołały ogromne kontrowersje w Unii. Spotkały się z oskarżeniami, że Francuz daje się wykorzystać Chińczykom w ich działaniach na rzecz siania podziałów pomiędzy Ameryką oraz jej europejskimi sojusznikami

ła we wtorek von der Leyen w Parlamencie Europejskim. Z kolei szef unijnej dyplomacji Josep Borrell wzywał państwa Unii, żeby co najmniej „próbowały mówić na tej samej długości fali” w sprawie Chin.

Oczekiwania wobec Chin

Von der Leyen przypomniała swój postulat zmniejszania ryzyka („de-risking”) Unii w stosunku do Chin w przeciwieństwie do oddzielenia czy też rozprężenia („de-coupling”) związków gospodarczych, choć tak coraz częściej odczytywane są postulaty USA. Szefowa Komisji liczy, że w strategii „de-risking” zdołają się pomieścić różne państwa UE – mniej bądź bardziej radykalne wobec Chin. – „De-coupling” jest w oczywisty sposób niewykonalne, niepożądane ani nawet niepraktyczne dla Europy – przekonywała von der Leyen w europarlamencie. Zmniejszanie ryzykownych zależności od Chin powinno dotyczyć „surowców krytycznych, energii odnawialnej, nowych technologii, takich jak sztuczna inteligencja, obliczenia kwantowe czy biotechnologia”.

– Chcemy, by Chiny przestrzegały równych reguł gry, jeśli chodzi o dostęp naszych przedsiębiorstw do chińskiego rynku, by przestrzegały przejrzystości w zakresie do-

tacji, by przestrzegały własności intelektualnej. Ponadto wiemy, że istnieją pewne obszary, w których handel i inwestycje stanowią ryzyko dla naszego bezpieczeństwa gospodarczego i narodowego, szczególnie w kontekście wyraźnego połączenia przez Chiny sektorów wojskowego i handlowego – powiedziała von der Leyen.

Promowana przez szefową Komisji idea „de-risking” ma zmusić państwa Unii do debaty o Chinach w najbliższych kilkunastu tygodniach (w tym na szczytach UE przed wakacjami) oraz pogłębienia koordynacji wobec Pekinu. A wtorkowa debata w Parlamencie Europejskim potwierdziła, że nie ma szans na ratyfikację umowy inwestycyjnej UE z Chinami (CAI), którą Bruksela wynegocjowała pod koniec 2020 r. pod mocną presją Emmanuela Macrona oraz ówczesnej kanclerz Angeli Merkel.

Wymiana oskarżeń

We wtorek Manfred Weber (CSU), szef Europejskiej Partii Ludowej, oskarżył Macrona o szkodzenie więziom transatlantyckim poprzez dystansowanie się od USA w sprawie Chin. – Nie mamy żadnych lekcji do odbierania od Europejskiej Partii Ludowej, której politycy rządzący w różnych krajach Unii

Chiny oferują mediacje między Izraelem a Palestyną

Propozycję mediacji złożył szef chińskiej dyplomacji Qin Gang. Ostatnio Chiny odegrały istotną rolę w przywróceniu stosunków między Iranem a Arabią Saudyjską

Konflikt izraelsko-palestyński narasta, od kiedy do władzy w Izraelu powrócił wspierany przez prawicową koalicję Benjamin Netanjahu. W ramadanie, który w tym roku nakładał się na święto Paschy, policja izraelska wkroczyła dwukrotnie do meczetu Al-Aksa, jednego z najświętszych miejsc islamu. Podczas akcji użyła gumowych kul i granatów ogłuszających.

Doszło do eskalacji. W odpowiedzi Hamas ostrzelał Izrael rakietami. Reakcją Izraela na ostrzał były z kolei ataki lotnicze na Gazę. Strona izraelska twierdzi, że były wymie-

rzne w miejsca produkcji broni użytej w atakach Hamasu.

Ataki wywołały falę oburzenia w krajach arabskich. Arabia Saudyjska, z którą Izrael chce normalizować stosunki, oświadczyła, że „szturm” na Al-Aksę uniemożliwi jej powrót do procesu pokojowego.

Niespodziewanie w sytuacji na Bliskim Wschodzie postanowiły włączyć się Chiny, prezentując się jako „neutralny pośrednik” i oferując usługi mediacyjne. Qin Gang w osobnych rozmowach telefonicznych z ministrami spraw zagranicznych Izraela i Autonomii Palestyńskiej Elim Cohenem i Riadem al-Malikim powiedział, że podstawą przyszłych negocjacji musi być rozwiązanie oparte na dwóch osobnych państwach, żydowskim i arabskim, zgodne z rezolucją ONZ z 1947 r.

W rozmowie z Al-Malikim Qin podkreślił, że Chiny zawsze popierały „strategiczną autonomię” Bliskiego Wschodu i chcą przyczynić się do pokoju i stabilności w regionie.

Od palestyńskiego rozmówcy Qin usłyszał, że wita ofertę z radością, tym większą, że w sporze Teheranu z Rijadem Pekin pokazał się jako „odpowiedzialne mocarstwo”.

Chińska ofensywa dyplomatyczna skierowana jest na region, w którym do tej pory karty rozdawały Stany Zjednoczone

Drugi rozmówca Qina, szef izraelskiej dyplomacji Eli Cohen, również podziękował Pekinowi, ale zwrócił uwagę, iż „na krótką metę problem wydaje się trudny do rozwiązania”. Dalej posypały się uprzejmości, bo „Izrael przywiązuje duże znaczenie do roli Chin, ale też śledzi z wielką uwagą kwestię irańskiej broni nuklearnej i liczy na ich pozytywny wpływ [na Teheran]”.

Chiński rozmówca zapewnił go, że Pekin „nie ma własnych interesów w kwestii żydowsko-arabskiej” i chce tylko, by Izraelczycy i Palestyńczycy mogli „współistnieć w pokoju i utrzymać stabilność w regionie”. Przedstawił też konkretną propozycję: „Chiny są gotowe gościć rozmowy”.

Chińska ofensywa dyplomatyczna skierowana jest na region, w któ-

rym do tej pory karty rozdawały Stany Zjednoczone. Od marca pośredniczą w przywróceniu stosunków między Iranem a Arabią Saudyjską po siedmioletniej przerwie. Rijad zerwał stosunki dyplomatyczne z Iranem po atakach na swoją ambasadę w Teheranie w 2016 r.

Ofiarą ich sporu stał się Jemen, gdzie od 2014 r. sąsiedzi podgrzewają okrutną wojnę domową, która pochłonęła już setki tysięcy ofiar. Unormowanie stosunków dyplomatycznych przez regionalne potęgi niesie Jemenowi nadzieje na zakończenie konfliktu.

Tego sukcesu Chiny nie powtórzyły w Ukrainie, choć w lutym ich dyplomacja przedstawiła 12-punktowy plan pokojowy. Zachód nie potraktował go poważnie, bo plan składa się z ogólników i nawet nie wymienia z nazwy Rosji.

Wizyty

metodycznie budowali naszą zależność od Chin. I organizowali sprzedaż europejskich portów i lotnisk Chinom – odgryzał się macronista Stéphane Séjourné, szef frakcji Odnowić Europę.

Szefowa niemieckiej dyplomacji Annale-na Baerbock prezentowała niedawno w Chinach asertywne stanowisko m.in. w sprawie Tajwanu, co część unijnych polityków przedstawiało jako próbę korygowania przesłania UE po Macronie. Jednak Francuzi w tych dniach przypominają, że to – niezależnie od interpretacyjnych sporów wokół Macrona – francuska, a nie niemiecka fregata obecnie pływa w Cieśninie Tajwańskiej w ramach transatlantyckiej polityki odstraszania wobec Pekinu.

Dwie czerwone linie

– Nasza polityka wobec Chin jest jasna: współpracować tam, gdzie to możliwe; konkurować tam, gdzie to konieczne; konfrontować tam, gdzie to konieczne. To może trwać w nieskończoność, ale mamy dwie czerwone linie – nie zbroić Rosji i nie najeżdżać na Tajwan. Rosja popełniła katastrofalny błąd w Ukrainie. Miejmy nadzieję, że Chiny nie popełnią podobnego. UE musi być bardziej autonomiczna, ale jeśli Chiny zaatakują, UE ostatecznie stanie po stronie swojego sojusznika, Stanów Zjednoczonych – powiedział we wtorek Radosław Sikorski (PO).

Sojusz Północnoatlantycki przed Wielkanocą publicznie ostrzegał przed „poważnymi konsekwencjami” w razie dostaw broni z Chin dla Rosji, by wspomóc jej wojnę w Ukrainie. Waszyngton daje do zrozumienia, że w takim wypadku naciskałby na bardzo szerokie sankcje wobec chińskich firm, co jednak – ze względu na koszty takich sankcji dla gospodarki Europy – mogłoby wystawić na próbę jedność transatlantycką.

– Spory o wypowiedzi Macrona wyjaśniały fundamentalne pytanie, które coraz bardziej będzie dominować w stosunkach transatlantyckich: czy Unia podporządkuje się linii USA w sprawie Chin? – mówi jeden z wysokich dyplomatów w Brukseli. W krótkiej perspektywie to mało prawdopodobne. Jednak szeroki polityczny konsensus w Waszyngtonie co do rywalizacji z Chinami oraz uzależnienie Europy od USA w sprawie Rosji, przed którą Ukraina nie obroni się bez przywództwa Ameryki, będzie pchać Unię do coraz większego zbliżenia w sprawie Chin. ●

• **António Guterres, sekretarz generalny ONZ, podczas wizyty w Kijowie, 8 marca 2023 r.**

FOT. SERGEI SUPINSKY / AFP/EAST NEWS

Kolejne przecieki z Pentagonu

Z dokumentów, do których dotarł „Washington Post”, wynika, że rozmowy António Guterresa z innymi urzędnikami ONZ były podsłuchiwane przez amerykański wywiad, a Egipt pod presją Waszyngtonu zrezygnował z dostarczania Rosji rakiet i zapowiedział zbrojenie Ukrainy.

Maciej Czarnecki

Rewelacje pochodzą z dokumentów, które wyciekły na popularną wśród graczy komputerowych platformę Discord, a stamtąd na inne serwisy. Według śledczych sprawcą przecieku jest 21-letni członek Sił Powietrznych Gwardii Narodowej Massachusetts Jack Teixeira, który w piątek został już aresztowany.

Z dotychczas ujawnionych akt wynika m.in., że USA szpiegują nie tylko swoich wrogów, ale też sojuszników, takich jak Ukraina czy Korea Południowa, zgłaszały obawy o skuteczność planowanej ukraińskiej kontrofensywy, a dzięki źródłom operacyjnym świetnie orientują się w rosyjskich planach wojennych.

Wkurzony Guterres

W przeanalizowanych przez „Washington Post” raportach amerykańskiego wywiadu rozważania analityków na temat sekretarza generalnego ONZ António Guterresa przeplatają się z opisem jego rozmów za zamkniętymi drzwiami z innymi urzędnikami organizacji. Podsłuchy miały być potajemnie autoryzowane przez sąd na podstawie amerykańskiej ustawy Foreign Intelligence Surveillance Act (FISA).

Raport z 17 lutego donosi o irytacji Guterresa faktem, że szef etiopskiej dyplomacji Demeke Mekonnen najwyraź-

niej odmówił w liście na jego propozycję wizyty w Tigraju, która miała wesprzeć proces pokojowy w tym niespokojnym regionie.

Guterres miał wykrzyknąć, że pierwszy raz podczas swojej kariery otrzymał taką odmowę od jakiegokolwiek rządu, i upewnił się, że zdarzyło się to po raz ostatni. Chciał, by etiopski przedstawiciel przy ONZ Taye Atske Sellassie Amde przekazał Mekkonnenowi informację o jego niezadowoleniu.

Później podczas szczytu Unii Afrykańskiej w Addis Abebie, stolicy Etiopii, premier kraju Abiy Ahmed miał przeprosić Guterresa.

Krótko po szczycie Guterres leciał do Nowego Jorku, a potem kolejno do Szwajcarii, Iraku i Kataru. Z jednego z dokumentów wynika, że „nie był szczęśliwy” wobec perspektywy kolej-

Z dotychczas ujawnionych akt wynika m.in., że USA szpiegują nie tylko swoich wrogów, ale też sojuszników, takich jak Ukraina czy Korea Południowa



nej podróży do Kijowa ledwie kilka dni później, gdy prezydent Ukrainy Wołodymyr Zelenski powiedział, że chce się z nim spotkać osobiście.

Po spotkaniu z Zelenskim i wspólnej konferencji prasowej 8 marca Guterres oznajmił swojemu rzecznikowi Stéphane'owi Dujarricowi, że „naprawdę się wkurzył” z powodu niespodziewanej ceremonii z okazji Dnia Kobiet. Podczas niej Zelenski wręczał medale żołnierzom, a obecność obok Guterresa sugerowała, że gratuluje członkom ukraińskiej armii w czasie trwającej wojny z Rosją.

Guterres wielokrotnie potępił inwazję Rosjan na Ukrainę jako sprzeczną z prawem międzynarodowym i Kartą Narodów Zjednoczonych, ale dba o to, by być postrzegany jako strażnik tych praw, a nie strona konfliktu. Według dokumentu z kwaśną miną dotrwał do końca uroczystości, ale sygnalizował swój dystans faktem, że ani razu się nie uśmiechnął.

Naciski na Egipt

Waszyngtoński dziennik donosi też, że według pięciu dokumentów amerykańskiego wywiadu Egipt po rozmowach z amerykańskimi urzędnikami wstrzymał plan potajemnej sprzedaży Rosji rakiet Sakr-45. Zamiast tego podjął decyzję, by dostarczyć amunicję artyleryjską – zarówno kalibru 152 mm, jak i 155 mm – na potrzeby Ukrainy.

O tajnym planie Egiptu na rzecz Rosji „Washington Post” doniósł już w zeszłym tygodniu. Zastrzegal wtedy, że nie wiadomo, czy doszedł do skutku. Prezydent Egiptu Abd al-Fatah as-Sisi instruował swoich ludzi, by trzymać go w tajemnicy, „aby uniknąć problemów z Zachodem”. Widać jednak, że Zachód i tak się o planie dowiedział.

Wygląda na to, że Sisi zastopował program po wizytach pod koniec lutego Bretta McGurka i Barbary Leaf, ważnych urzędników Białego Domu i Departamentu Stanu ds. bliskowschodnich, oraz na początku marca sekretarza obrony Lloyda Austina. Dokument wywiadowczy z 9 marca (dzień po wizycie Austina) donosił, że Egipt zatwierdził sprzedaż amunicji USA w celu przekazania jej Ukrainie.

Nowe dokumenty pokazują skuteczność amerykańskiej dyplomacji w światowej kampanii wspierania Ukrainy. Choć nie mówią, czy Ukraina dostała już egipską amunicję, czy nie, i czy deal z Moskwą nie został później wskrzeszony. Egipt jest ważnym sojusznikiem USA na Bliskim Wschodzie, ale zarazem ma od dawna mocne więzi z Rosją. ●

Przed Sądem Rejonowym w Prudniku, Wydział I Cywilny, toczy się postępowanie prowadzone z wniosku Burmistrza Głucholaz w sprawie o sygn. akt I Ns 535/22 o stwierdzenie nabycia spadku po Marii Burgier – Witczak, ur. 4 lipca 1936 r. we Lwowie, ostatnio stale zamieszkałej w Głucholazach, zmarłej w dniu 11 listopada 2015 r. w Prudniku.

Sąd wzywa wszystkich spadkobierców bądź ich następców prawnych aby w terminie 3 miesięcy od daty zamieszczenia niniejszego ogłoszenia zgłosili swe prawa, w przeciwnym wypadku zostaną pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku po Marii Burgier – Witczak.

W Sądzie Rejonowym w Lipsku toczy się sprawa z wniosku Marka Myszkii z udziałem Kazimierza Myszkii, Elżbiety Spadto, sygn. akt I Ns 453/22 o stwierdzenie nabycia przez zasiedzenie własności nieruchomości gruntowej o powierzchni 0,8100 ha, zabudowanej budynkiem mieszkalnym o powierzchni 98 mkw. i budynkiem gospodarczym o powierzchni 62 mkw., położonej w Jasieciu (Iłżeckim Górnym gmina Iłża, powiatu radomskiego, województwa mazowieckiego, oznaczonej w ewidencji gruntów numerem działki 1.449

Sąd wzywa do udziału w sprawie wszystkich zainteresowanych, w szczególności spadkobierców Franciszki Kozioł oraz Franciszki Pisarskiej, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia zgłosili i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

W Sądzie Rejonowym w Starachowicach toczy się postępowanie w sprawie I Ns 99/22 z wniosku LC Asset Niestandardyzowany Sekurytyzacyjny Fundusz Inwestycyjny Zamknięty z siedzibą w Warszawie o stwierdzenie nabycia praw do spadku po Stanisławie Ogonowskim, s. Mieczysława i Jadwigi, ur. 8 maja 1946 roku w miejscowości Sędziwuj, zmarłym 23 października 2017 w Godowie i ostatnio stale tam zamieszkałym.

Sąd wzywa następców prawnych Stanisława Ogonowskiego, a w szczególności Jarosława Ogonowskiego, Urszulę Szymczuk, aby w terminie 3 miesięcy od dnia wskazanego w ogłoszeniu zgłosili i udowodnili nabycie spadku po nim, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

Sygn. akt I Ns 90/23 Dnia 5 kwietnia 2023 roku

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Łęczycy I Wydziale Cywilnym toczy się postępowanie w sprawie o sygnaturze akt I Ns 90/23 z wniosku Wandy Suskiej oraz Marcina Suskiego o stwierdzenie zasiedzenia własności nieruchomości położonej w Krośniewicach, działka nr 159, obręb Krośniewice o powierzchni 0,0390 ha dla których to nieruchomości Sąd Rejonowy w Łęczycy IV Wydział Ksiąg Wieczystych nie prowadzi księgi wieczystej ani zbioru dokumentów, Sąd wzywa, aby uczestnicy postępowania w ciągu trzech miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili swój udział w postępowaniu i udowodnili swoje prawa co do nieruchomości, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu zasiedzenia.

Sygn. akt I Ns 917/22

OGŁOSZENIE

Sąd Rejonowy dla Łodzi - Widzewa w Łodzi, Wydział I Cywilny zawiadamia o toczącym się postępowaniu w sprawie o sygn. akt I Ns 917/22 z wniosku Jarosława Wejmana z udziałem Sylwestra Wejmana o stwierdzenie nabycia spadku po Urszuli Marii Wejman z domu Chaczyk, córce Stanisława i Kazimierzy, zmarłej dnia 30 czerwca 2021 roku w Łodzi, ostatnio stale zamieszkałej w Łodzi, przy ul. Alabastrowej 21. Sąd wzywa spadkobierców zmarłej, aby w ciągu 3 miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia zgłosili się do Sądu i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

ROZMOWA Z
POLAKIEMpracującym dla jednej z ukraińskich firm
zbożowych

IRENEUSZ SUDAK: PiS zamknął granicę przed ukraińskim zbożem. PSL temu przyklasnęło, poseł tej partii Mirosław Maliszewski mówi, że to nie ukraińscy rolnicy cierpią, ale oligarchowie. Jak rozwiązać problem napływu zboża z Ukrainy?

POLAK: W bardzo prosty sposób. Wystarczyło – nie wiem, czemu tego nie robiono – plombować transporty ukraińskiego zboża, które miały tylko przez Polskę przejeżdżać, wprowadzić kaucje tranzytowe (jeśli ładunek zostanie otworzony, płaci się karę) – tak by zboże nie trafiło na nasz rynek, tylko do miejsc docelowych. Zabrakło wyobraźni, kompetencji. Praktycznie do ostatniej chwili rząd przekonywał, że wszystko jest OK i nie ma problemu.

A oligarchowie?

– To, że ktoś ma dużo ziemi i dużo produkuje, nie znaczy, że jest oligarchą. Dla mnie oligarcha to ktoś, kto robi niejasne interesy z władzą i na tym korzysta.

Być może kimś takim był np. Rinat Achmetow, właściciel Azowstalu, ale to już nieaktualne. Potępił Rosję i Putina, Rosjanie rozwalili jego zakłady w Mariupolu. Oleksij Wadaturskij – potentat na rynku zbożowym, właściciel ogromnej firmy eksportowej Nibulon – nie żyje. Zginął w ostrzale Mikołajowa pod koniec lipca. Zakaz importu zboża to nie problem wielkiego biznesu, ale zwykłych rolników.

Jak wygląda transport zboża?

– Odbywa się przede wszystkim kolejją. Jedyne rolnicy z zachodniej Ukrainy transportują je ciężarówkami do granicy. Rolnicy z centralnej, południowej i wschodniej części kraju, o ile to możliwe, transportują zboże w wagonach kolejowych – do granicy z Rumunią i Polską, ale przede wszystkim do portów morskich, teraz do Odessy.

Jak wyglądał handel zbożem przed wojną?

– Dla Ukrainy eksport żywności to absolutna podstawa gospodarki, odpowiadająca za trzy czwarte eksportu. W ok. 60 proc. za handel zbożem odpowiadały duże firmy, takie jak Cargill, Bunge, Nibulon, Kernel.

Ukraiński rolnik – wtedy i dziś – nie wie, gdzie trafi jego zboże. Jeśli jest wywożone na granicę, tam „przejmuje” czy raczej odkupuje je pośrednik, który sprzedaje je dalej. Rolnik wie jedynie mniej więcej, gdzie może ono trafić – zboże jakościowe do Europy, to trochę gorszej jakości do innych krajów.

Gorsze, czyli nadgniłe i z pestycydami?

– Nie, gorsze, czyli słabszej jakości. Być może trochę spleśniałe ze względu na złe warunki przechowywania, teraz w warunkach wojennych o nieco gorszych parametrach, ale to ciągle zboże handlowe – takie, na które znajdzie się kupiec i z którego można zrobić mąkę.

Owszem, rolnictwo ukraińskie nie ma tak wyśrubowanych norm jak unijne, dlatego nie wykluczam, że stężenie pestycydów może być większe – ale od tego są organy sanitarne, by partie zboża badać. Zboże jest różne i trafia do różnych klientów – do tych bardzo wymagających i wymagających mniej.

Przed wojną ukraińskie zboże kupowały kraje arabskie, z Afryki Północnej, zaczynały je kupować Chiny, a pewne nieduże ilości trafiały do Włoch czy Hiszpanii – to zboże było i jest tanie.

Co oznacza zamknięcie granicy dla ukraińskiego zboża?

– To dramat dla firm i rolników. Wstrzymanie eksportu nawet na dwa miesiące jest dużym ciosem w ukraińskie PKB. Eksport to głównie wyroby spożywcze. Firmy nie dość, że są pod ostrzałem, giną ludzie, to teraz mogą wpaść w problemy finansowe – o ile już nie wpadły.

A przypominam, że już w ten sezon, z powodu trwającej od roku wojny, wiele firm wchodziło z nadszarpniętymi finansami, bez

• **Żniwa w obwodzie charkowskim w 2020 r.**

FOT. ARTEM GREBENYUK /
SHUTTERSTOCK

PiS zrobił prezent Rosji

– **Zakaz wwozu do Polski zboża?** Równie dobrze moglibyśmy przestać wspierać wojskowo Ukrainę. Na jedno wychodzi. Z ogłoszonego zakazu cieszy się Rosja, która zyskała dodatkowy argument przed negocjacjami ws. otwarcia portów w Odessie.

poduszki finansowej, rezerw, gotówki na zakup nawozów, środków ochrony roślin. Bez możliwości sprzedaży sytuacja się tylko pogorszy. I wcale nie będzie tak, że żywność przestanie z Ukrainy płynąć. Rolnicy, nie mając wyboru, jeszcze bardziej obniżą ceny i tania żywność prędzej czy później do nas trafi.

Wstrzymanie eksportu nawet na dwa miesiące jest dużym ciosem w ukraińskie PKB. Eksport to głównie wyroby spożywcze. Firmy nie dość, że są pod ostrzałem, giną ludzie, to teraz mogą wpaść w problemy finansowe – o ile już nie wpadły

Pomoc dla rolników

• – Uruchomiliśmy już 2 mld zł na pomoc rolnikom z budżetu państwa i funduszu pomocy, a jeśli będzie potrzeba, uruchomimy kolejne środki – zapowiedział wiceminister finansów Artur Soboń w Radiu ZET.

• Jak duże środki rząd zamierza przeznaczyć na wsparcie rolników? – Spodziewam się, że koszt pomocy będzie bliższy 5 mld niż 10 mld zł – mówi Soboń.

• W trakcie wtorkowej audycji wiceminister finansów nawiązał też do sytuacji na granicy Polski i Ukrainy. W sobotę 15 kwietnia rząd wprowadził zakaz przywozu z Ukrainy produktów rolnych. Blokada miała czasowo wstrzymać import zboża ze Wschodu, w tym zboża technicznego, które mogło być wykorzystywane w Polsce w celach konsumpcyjnych. Do 30 czerwca 2023 r. do Polski nie może trafić nie tylko ukraińskie zboże, ale też jaja, cukier czy owoce

Polski rolnik nie jest zadowolony, bo import obniża mu ceny.

– Nie jestem wcale przekonany, że niskie ceny zboża to wynik importu z Ukrainy. Zboże zaczęło tanieć już w maju, gdy nie było go wcale tak dużo. To po prostu sytuacja globalna, na którą wojna w Ukrainie miała pośredni wpływ.

Przed wszystkim dobre zbiory były w Rosji, która zajęła miejsce Ukrainy i zaczęła sprzedawać zboże do Afryki. W tym również sprzedawała bardzo tanie, kradzione zboże ukraińskie. To raczej w działaniach Rosji upatrywałbym kryzysu zbożowego.

Prezes PiS Jarosław Kaczyński mówi, że jeśli w Polsce popadają się nastroje, głosy zyskają ugrupowania jeśli nie prorosyjskie, to przynajmniej antyukraińskie.

– Ale właśnie ten zakaz zboża do Polski jest antyukraiński. Wojna trwa ponad rok. Polska zdecydowała się zaangażować w ten konflikt – w tym sensie, że pomagamy Ukrainie, przekazujemy broń. Ale jednym z elementów pomocy jest współpraca gospodarcza. Ukraina potrzebuje sprzedaży swoich towarów, tak samo jak potrzebuje czołgów i rakiet. To z eksportu i z handlu finansuje wojnę i funkcjo-

nowanie państwa. Równie dobrze moglibyśmy wstrzymać pomoc wojskową – na jedno wychodzi.

Dodatkowo takie zakazy to prezent dla Rosji. Jest ryzyko zupełnego zdławienia eksportu zboża. Tak zwana umowa zbożowa z Rosją i Ukrainą [umożliwiająca eksport ukraińskiego zboża z portów zablokowanych przez armię Putina] została wynegocjowana przez ONZ i Turcję w lipcu 2022 r. W listopadzie odnowiono ją na 120 dni, a w marcu tego roku na kolejne cztery miesiące. Ale teraz Rosja twierdzi, że umowa została wydłużona tylko o 60 dni i kończy się w maju. Od czasu jej podpisania wyeksportowano ponad 24 miliony ton zbóż z Ukrainy.

Umowa została podpisana na zasadzie coś za coś. W zamian za zgodę na eksport zbóż obiecano Rosji przywrócenie do systemu bankowego SWIFT, zniesienie części sankcji. Rosji zależy też na wznowieniu eksportu amoniaku przez rurociąg, który prowadzi do Odessy. A teraz, w wyniku wstrzymania tranzytu ukraińskiego zboża drogą lądową, zyskała w negocjacjach dodatkowy argument.

Albo świat zgodzi się ustąpić Rosji, i to „otworzy” port w Odessie, albo ukraińskie zboże w ogóle nie trafi na eksport.

Politycy tego nie widzą? Nie chcą widzieć?

– Sytuacja jest skomplikowana. Nie wierzę, że Polska chce zaszkodzić Ukrainie. Ogłoszony przez Kaczyńskiego zakaz to gra „pod politykę wewnętrzną”. Wyszedł lider, tupnął nogą i wprowadził zakaz. Ale ten zakaz jest tak szkodliwy, że spodziewam się – już kiedyś w Polsce tak bywało – kolejnych rozporządzeń, załączników, wprowadzenia wyjątków, i import, przynajmniej na zasadzie tranzytu, ruszy przed końcem czerwca.

Ale zakazy wwozu ukraińskiego zboża ogłosiły też inne kraje.

– To również gra polityczna. Na Słowacji jesienią są wybory, liderem sondaży jest prorosyjska partia byłego premiera Roberta Ficy. Węgry są prorosyjskie, a w Bułgarii jest co prawda po wyborach, ale rząd z trudem broni większości, niewykluczone są wcześniejsze wybory. Oto skutki wojny w Europie.

Rozmawiał Ireneusz Sudak

Rozwodowa bitwa o nieruchomości

Zdarza się, że sprawy o rozwód są łatwiejsze niż o podział majątku – mówią adwokaci. Kością niezgody między małżonkami często bywają nieruchomości. Standardem jest wymiana zamków, ale na tej wojnie sięga się po o wiele gorsze rozwiązania.

Justyna Sobolak

Katarzyna właśnie została wyrzucona z domu, w którym przez 25 lat tworzyła z mężem – kiedyś szczęśliwą – rodzinę. Zaczynali właściwie od zera, pomieszkując w małym, dwupokojowym mieszkaniu z dwójką dzieci. Było ciasno, ale układało się dobrze. Z czasem zawodowo zaczęło się wieść coraz lepiej. Mąż Katarzyny założył własną firmę. Teściowie ofiarowali im kawałek działki i małżeństwo zaczęło budowę domu. Firma prężnie się rozwijała, zarobki pozwalały na podniesienie standardu życia. Można było sobie pozwolić na dobre auto, drogie wycieczki, markowe ubrania.

– Było jak w bajce. Do czasu. Mąż któregoś dnia oznajmił mi, że się zakochał. To był szok. Nie mówił o kochance, tylko miłości swojego życia – opowiada Katarzyna. Sprawy potoczyły się szybko. Mąż Katarzyny wyprowadził się z domu i zamieszkał z nową partnerką w wynajętym mieszkaniu. Do sądu trafił pozew rozwodowy. Po dwóch latach para wreszcie się rozwiódła, ale wciąż nie dokonała podziału majątku. – Kilka tygodni temu mąż podjechał pod dom z partnerką i powiedział, że mam się wynosić. Zaczął wyrzucać moje rzeczy. Wezwałam policję, ale funkcjonariusze tylko bezradnie rozłożyli ręce i kazali się dogadać. Nie miałam wyjścia, nie będę mieszkać z kochanką męża. Pozbierałam wyrzucone rzeczy i na razie pomieszkuję kątem u córki – mówi Katarzyna. Kobieta była zatrudniona w firmie męża. Po rozwodzie została bez pracy. W tym momencie nie stać jej na wynajem.

Zabawa w „kto jest mocniejszy”
Nieruchomości bywają jednym z narzędzi, po które sięga się na

wojennej ścieżce rozwodowej. Małżonkowie są w stanie posunąć się do wielu szokujących kroków, byle tylko zrobić na złość czy utrudnić życie (bytemu) współmałżonkowi. – Pieniądze dzielą ludzi. Pamiętam sprawę, w której małżonkowie posiadający majątek wart kilka milionów złotych klócili się o wyciskarkę do czosnku za 5 zł – opowiada mecenas Marta Wnuk. Małżonkowie zmieniają zamki w drzwiach, ograniczając drugiej stronie dostęp do wspólnej nieruchomości. – Trwonią pieniądze, dokonują wyprzedaży majątku wspólnego. Taka zabawa ma pokazać, kto jest mocniejszy – zauważa adwokat.

Wspomina parę, która była w trakcie procesu rozwodowego. Mieli mieszkanie i dom pod Warszawą, ale konflikt między nimi był tak silny, że „bawili się w ślusarzy”. Dziesięć razy wymienili zamki w drzwiach. – Chyba najgorszy przypadek, z jakim miałam do czynienia – gdyż był bardzo emocjonalny – to sytuacja, gdy żona musiała... dzielić dom z kochanką męża. Małżonkowie mieli wspólną nieruchomość i nie potrafili uzgodnić, kto ma w niej zostać. Mimo niedokończonych spraw z żoną mąż postanowił, że w tym domu zamieszka jego nowa partnerka. W rezultacie kobiety mieszkaly pod jednym dachem, wspólnie korzystały z jednej kuchni, łazienki... W trakcie pobytu partnerki męża do domu często była wzywana policja, dochodziło do oskarżeń o kradzież i awantur – wspomina mecenas Marta Wnuk. Pamięta też rozwód, który trwał pięć lat, a podział majątku kolejne cztery. Małżonkowie walczyli ze sobą o wszystko. – Mąż zajął pokój, do którego zabrał lodówkę i kuchenkę elektryczną. W kuchni zostawił żonie do dyspozycji zlew i piekarnik. Przy po-



• **Małżonkowie są w stanie posunąć się do wielu szokujących kroków, byle tylko zrobić na złość czy utrudnić życie (bytemu) współmałżonkowi** FOT. SHUTTERSTOCK

Pieniądze dzielą ludzi. Pamiętam sprawę, w której małżonkowie posiadający majątek wart kilka milionów złotych klócili się o wyciskarkę do czosnku za 5 zł

MARTA WNUK
mecenas

dziale walczyli nawet o kupiony za 10 zł koc. A wartość majątku małżonków przekraczała 4 mln zł – opowiada pani adwokat.

Uprzykrzyć życie
Bywają o wiele bardziej drastyczne przypadki. Paweł, właściciel firmy zajmującej się skupem mieszkań na terenie Warszawy (Skup-mieszkan.pl), odebrał kiedyś telefon od kobiety, mieszkanki jednego z miast na Podkarpaciu. Chciała sprzedać połowę domu. – Jej

było piętro, męża parter. Powiedziała, że chciałaby za swoją część 200 tys. zł. Zapytałem o szczegóły. Od słowa do słowa zeszła do symbolicznej kwoty 20 tys., byle tylko szybko sfinalizować transakcję i... byleby wprowadził do kupionej nieruchomości choćby na chwilę bezdomnych, alkoholików czy tzw. element. Chciała jak najbardziej utrudnić życie mężowi, łącznie z załatwianiem potrzeb na podłogę, by dostawały się piętro niżej – wspomina. Paweł odmówił zawarcia takiej transakcji. Nie wie, czy znalazł się chętny. – Każdy ma swój cel biznesowy. Dla jednych ważne są tylko szybkie, klarowne i etyczne transakcje, a inni specjalizują się w trudnych, nieetycznych, ale dużo tańszych mieszkaniach – mówi.

Nawet kilka lat
Walka o nieruchomości przy rozwodzie może trwać nawet kilka lat. – Jeśli małżonkowie nie są zgodni, sąd rozwodowy nie będzie rozdysponowywał składników majątku wspólnego. Od tego jest sprawa o podział majątku. Sąd rozwodowy może jedynie uregulować sposób korzystania z majątku wspólnego, w tym nieruchomości. Jedynie w skrajnych wypadkach można próbować w toku procesu rozwodowego małżonka eksmitować – mówi mecenas Marta Rozwadowska-Kucka. Największe spory są wówczas – jak podkreśla pani adwokat – gdy

nieruchomość nie jest wspólna, np. chodzi o dom wybudowany na działce teściów czy mieszkanie kupione przed ślubem. – Prawo zamieszkania w takim domu czy mieszkaniu trwa tak długo, jak długo trwa małżeństwo. Wówczas małżonek, który jest właścicielem, może się szykować na długi proces rozwodowy i grę na czas drugiej strony. Bywało, że w odwecie ten z małżonków, który był wyłącznym właścicielem, próbował taką nieruchomość sprzedać, nie ogłaszając się na męża czy żonę – opisuje Marta Rozwadowska-Kucka. Ważnym punktem zapalnym może być również spłata wspólnego kredytu zaciągniętego na zakup nieruchomości. – Banku nie interesują przecież procesy rozwodowe i rozliczenia finansowe między małżonkami. Żąda płatności raty, grożąc wypowiedzeniem kredytu, a następnie egzekucją należności. Również dostawców mediów nie interesuje, kto w domu czy mieszkaniu mieszka. Czynsz i opłaty eksploatacyjne obciążają obojga właścicieli. Zdarza się, że wszystkimi opłatami, niezależnie od alimentów, faktycznie obciążony jest ten z małżonków, który nawet z nieruchomości nie korzysta – zauważa pani mecenas. Nieruchomości są bardzo dobrą kartą przetargową w negocjacjach majątkowo-rozwodowych. Równie często stają się jednak punktem zapalnym, doprowadzając do całkowitego zniszczenia relacji. ●

W KAŻDY WTOREK
Z „WYBORCZĄ”

MÓJ
BIZNES
wyborcza

Przed Sądem Rejonowym w Prudniku, Wydział I Cywilny, toczy się postępowanie prowadzone z wniosku **Grażyny Płachetka** w sprawie o sygn. akt I Ns 512/22 o stwierdzenie zasiedzenia udziału wynoszącego ½ w prawie własności nieruchomości stanowiącej działki o numerach ewidencyjnych 1493/6; 1505/1; 1468/1 9 zabudowana budynkiem mieszkalnym) o łącznej powierzchni 0,6527 ha, położonej w miejscowości Chrzelice, dla której Sąd Rejonowy w Prudniku prowadzi księgę wieczystą nr OP1P/00005803/0.

Sąd wzywa wszystkich następców prawnych właścicieli nieruchomości, aby w terminie 3 miesięcy od daty zamieszczenia niniejszego ogłoszenia zgłosili swe prawa, w szczególności spadkobierców współwłaściciela Alfreda Płachetka s. Edwarda i Doroty. O ile w tym terminie nikt się nie zgłosi, albo praw swych nie wykaże, Sąd stwierdzi zasiedzenie, o ile zostanie ono wykazane.

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym dla Łodzi Widzewa w Łodzi przy ul. Kopcińskiego nr 56 w I Wydziale Cywilnym zostało wszczęte postępowanie w sprawie o sygnaturze I Ns 14/22 z wniosku Ewy Glubowskiej z udziałem Łukasza Konarskiego o stwierdzenie zasiedzenia nieruchomości położonej w Łodzi, przy ulicy Chocińskiej, działki nr 37/4 i działki nr 37/7, obręb G-7.

Wzywa się, aby zainteresowani w sprawie w ciągu trzech miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do Sądu i udowodnili swoje prawo do nieruchomości, gdyż w przeciwnym razie Sąd stwierdzi nabycie nieruchomości przez zasiedzenie, jeśli zostanie udowodnione.

Sygn. akt: I Ns 517/22

OGŁOSZENIE

Sąd Rejonowy w Radomsku zawiadamia, że toczy się postępowanie z wniosku Marii Cyran o nabycie przez zasiedzenie nieruchomości położonej w Koconi gmina Masłowice powiat radomski, oznaczonej numerami działek: 278/1 o powierzchni 1,76 ha i 277/1 o powierzchni 1,68 ha.

Sąd zawiadamia i jednocześnie wzywa uczestników potencjalnie zainteresowanych którzy mogą zgłosić udział w sprawie i wykazać swoje prawa do przedmiotowych nieruchomości, w terminie 3 (trzech) miesięcy od daty publikacji ogłoszenia, w przeciwnym razie mogą zostać pominięci przy rozpoznawaniu sprawy.

Sygn. akt. XI Ns 1013/22

OGŁOSZENIE

Przed Sądem Rejonowym w Rzeszowie, Wydziałem XI Cywilnym, toczy się postępowanie w sprawie XI Ns 1013/22 z wniosku Jerzego Surowca przy udziale Zbigniewa Surowca w przedmiocie uregulowania własności gospodarstwa rolnego położonego w Stykowie, oznaczonego jako działka nr 1171 o pow. 1,29 ha, obr. 0010 Styków, dla której to nieruchomości nie jest założona księga wieczysta, a która powstała z pgr 909/40, która była objęta zniszczonych Lw. 408 gm. kat. Styków.

Wzywa się wszystkie osoby, którym przysługuje tytuł prawny do przedmiotowej nieruchomości, aby w terminie 3 miesięcy od publikacji ogłoszenia zgłoszyły się do tut. Sądu i wykazały swe prawa pod rygorem ich pominięcia.

§

OGŁOSZENIE

Przed Sądem Rejonowym w Kielcach w VIII Wydziale Cywilnym pod sygn. akt VIII Ns 823/22 toczy się sprawa z wniosku Stanisława Bochenek, zamieszkałego w Kielcach przy ul. Szkolnej 31/27, o uznanie za zmarłego Stanisława Bochenek, syna Agaty (brak danych dotyczących daty urodzenia oraz tożsamości ojca), męża Leokadii Bochenek. Wzywa się zaginionego, aby w terminie 4 miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosił się do Sądu Rejonowego w Kielcach, gdyż w przeciwnym razie może być uznany za zmarłego. Wzywa się wszystkie osoby, które mogą udzielić wiadomości o zaginionym, aby w powyższym § terminie przekazały je Sądowi.

34247743

Sąd Rejonowy w Radomsku I Wydział Cywilny zawiadamia, iż w sprawie o sygnaturze akt I Ns 347/22 toczy się postępowanie z wniosku Future Niestandaryzowanego Sekurytyzacyjnego Funduszu Inwestycyjnego Zamkniętego z siedzibą w Warszawie o stwierdzenie nabycia spadku po Mariuszu Sławomirze Rutkowskim, synu Jana i Jadwigi, zmarłym w dniu 8 września 2021 roku w Radomsku i tam ostatnio stale zamieszkałym. Sąd wzywa wszystkich spadkobierców Mariusza Sławomira Rutkowskiego, aby w ciągu 3 miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili się do Sądu i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34247894

OGŁOSZENIE

Sąd Rejonowy w Piotrkowie Trybunalskim zawiadamia, że w sprawie z wniosku Anny Woźniak, Tadeusza Woźniaka z udziałem Lili Janiny Krasoń, Doroty Jachimczak, Grzegorza Jaglińskiego, Edmunda Kaczmarka, Alicji Podlasińskiej, Jerzego Jastrzębskiego, Marii Wierzbickiej, Andrzeja Wierzbickiego, Grzegorza Wilanowskiego, Karola Wilanowskiego, Agnieszki Zalas, Danuty Zbiciak

o nabycie przez zasiedzenie prawa własności nieruchomości składającej się z działki ewidencyjnej oznaczonej w ewidencji gruntów numerem 235/2, wydzielonej z działki 235, o powierzchni 0,0368 ha, położonej w obrębie 0027 Stara Wieś, gminie Rozprza, w powiecie piotrkowskim, w woj. łódzkim,

dla której nie jest prowadzona KW, toczy się postępowanie pod sygn. akt I Ns 460/21, o którym Sąd zawiadamia i jednocześnie wzywa do udziału w charakterze uczestników potencjalnych zainteresowanych, którzy mogą zgłosić udział w sprawie i wykazać swoje prawa do przedmiotowych nieruchomości, **w terminie 3 /trzech/ miesięcy od daty publikacji niniejszego ogłoszenia**, gdyż w przeciwnym wypadku mogą zostać pominięci przy rozpoznawaniu sprawy.

34247678

Zaproszenie
do składania ofert

na usługę prania i serwisu odzieży
(kod CPV 98310000-9)

dla armii francuskiej stacjonującej
w obozie w Wędrzynie
(woj. lubuskie) na okres 6 miesięcy
od dnia 01/06/2023.

Oferty proszę składać pod adresem
e-mail:

dmc.dpmopologne@gmail.com.

Termin składania ofert: **12/05/2023
18:00** (czasu lokalnego).

34247939

W Sądzie Rejonowym w Chrzanowie pod sygn. akt I Ns 858/21 toczy się postępowanie z wniosku Andrzeja Bolka o stwierdzenie nabycia spadku po zmarłym w dniu 6 października 2021 roku Franciszku Kozaku syna Józefa I Franciszki urodzonego w dniu 29 stycznia 1939 ostatnio stale przed śmiercią zamieszkałego w Bołcinie. Sąd wzywa wszystkich spadkobierców, aby w terminie trzech miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do tut. sądu i udowodnili nabycie spadku, bowiem w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34247696

Sąd Rejonowy Lublin-Zachód w Lublinie prowadzi postępowanie w sprawie o sygn. akt VIII Ns 71/22 z wniosku Stanisława Fijałkowskiego o **stwierdzenie nabycia spadku po Waldemarze Łotockim, synu Mieczysława i Heleny, zmarłym w dniu 28 listopada 2021 roku, ostatnio stale zamieszkałym w Lublinie.**

Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych, by w terminie 3 miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili się i wykazali swe prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34247778

Grodzisk Wielkopolski, dnia 18.04.2023 roku
Sygnatura akt I Ns 325/22

OGłoszenie

W Sądzie Rejonowym w Grodzisku Wielkopolskim I Wydział Cywilny toczy się sprawa I Ns 325/22 z wniosku Justyny Budzińskiej o stwierdzenie nabycia przez zasiedzenie prawa własności nieruchomości położonej w Kąkolewie, gmina Granowo, działka numer 208 o powierzchni 0,2406 hektara, bez urzędzonej księgi wieczystej. Sąd wzywa wszystkie osoby zainteresowane, w szczególności następców prawnych Tomasza Kaczmarek, Marianny Kaczmarek, aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się ogłoszenia wstąpili do sprawy i wykazali swoje prawa do nieruchomości, w przeciwnym razie Sąd stwierdzi zasiedzenie, o ile zostanie udowodnione.

34247899

OGŁOSZENIE:

W Sądzie Rejonowym w Chrzanowie pod sygn. akt I Ns 787/19 toczy się postępowanie z wniosku Getin Noble Bank S.A. z siedzibą w Warszawie o stwierdzenie nabycia spadku po Mieczysławie Faron synu Franciszka i Anny, mającego ostatnie miejsce zamieszkania w Chrzanowie, zmarłym dnia 30 listopada 2017 roku w Olskuszu.

Sąd wzywa spadkobierców zmarłego, aby w terminie 3 miesięcy od dnia ukazania się przedmiotowego ogłoszenia zgłosili i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postępowaniu o stwierdzenie nabycia spadku.

34247928

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA

BURMISTRZ MIASTA MALBORKA
ogłasza w dniu 19 czerwca 2023 r. o godz. 10.00
pierwszy ustny przetarg nieograniczony na sprzedaż
nieruchomości gruntowej zabudowanej,
stanowiącej własność Miasta Malborka



1. Opis nieruchomości

Nieruchomość gruntowa przy ul. Toruńskiej 59 zabudowana budynkiem mieszkalnym jednorodzinnym wolnostojącym (pustostan), o pow. zabudowy 86 m2. Nieruchomość ma urządzoną księgę wieczystą KW GD1M/00025624/0.

I.p.	Nr działki	Pow. w ha	cena wywoławcza brutto (VAT zw)
1	14/11 obr. 5	0.5215	2 452 614 zł

2. Warunki nabycia nieruchomości:

Wadium w kwocie **250 000 zł** (dwieście pięćdziesiąt tysięcy złotych) płatne najpóźniej do **15 czerwca 2023 r.** przelewem na konto depozytowe Miasta Malborka prowadzone w PKO BP SA nr 60 1020 1811 0000 0402 0339 9631. Za datę zapłaty uznaje się datę zaksięgowania środków na koncie Miasta Malborka.

Przetarg odbędzie się w siedzibie Urzędu Miasta Malborka Pl. Słowiański 5 w Malborku, sala nr 232. Szczegółowych informacji udziela Wydział Rozwoju i Gospodarki Przestrzennej Urzędu Miasta Malborka w godzinach urzędowania (tel. 556290400 w. 458, 470, 471, 472, 475 i w zakresie zabudowy w. 431, 432).

Burmistrz Miasta Malborka zastrzega sobie prawo odwołania przetargu. Pełny tekst ogłoszenia zamieszczono na tablicy ogłoszeń i na stronie www.bip.malbork.pl

34247913



BURMISTRZ LIDZBARKA WARMIŃSKIEGO
OGŁASZA PIERWSZY USTNY PRZETARG NIEOGRANICZONY
na sprzedaż nieruchomości niezabudowanej
położonej na terenie gminy Lidzbark Warmiński obręb Łabno

Przedmiotem przetargu jest działka położona w obrębie Łabno, gmina Lidzbark Warmiński, oznaczona numerem 47/22 o powierzchni 17818m², KW Nr OLL1/00011075/6.

Cena wywoławcza nieruchomości – 1.045.920,00zł (słownie: jeden milion czterdzieści pięć tysięcy dziewięćset dwadzieścia złotych 00/100). Wadium w wysokości 110.000,00zł (słownie: sto dziesięć tysięcy złotych 00/100) należy wnieść w pieniądzu do dnia 13.06.2023 roku na konto Urzędu Miejskiego w Lidzbarku Warmińskim.

Działka w Miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego obszarów ochrony uzdrowiskowej w strefie „A” oznaczona jest symbolem: 3UT: Przeznaczenie terenów: 1) Przeznaczenie podstawowe – zabudowa usług sanatoryjnych i turystyki. 2) Przeznaczenie uzupełniające - pensjonaty,

usługi handlu i gastronomii, pod warunkiem, że będą częścią budynku usług podstawowych.

Przetarg odbędzie się w dniu 19 czerwca 2023 roku o godz. 9⁰⁰ w sali konferencyjnej Urzędu Miejskiego w Lidzbarku Warmińskim przy ul. A. Świętochowskiego 14.

Szczegółowych informacji udziela Referat Geodezji i Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miejskiego w Lidzbarku Warmińskim ul. A. Świętochowskiego 14, pokój nr 103, tel. 89 767 8515, w godz. 8⁰⁰ - 15⁰⁰.

Pełna treść ogłoszenia zamieszczona jest na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Miejskim (I piętro) oraz na stronie internetowej Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Miasta <https://bip.lidzbarkw.pl/> i stronie urzędu <http://sip-info.gison.pl/lidzbarkwarminskimiasto/>

Wyciąg z ogłoszenia

W dniu 16 kwietnia 2023 roku
zmarł w Warszawie w wieku 84 lat

prof. dr hab.

Wojciech Kostowski

członek rzeczywisty Polskiej Akademii Nauk.

Wybitny uczony, autorytet w dziedzinie farmakologii i neuropsychofarmakologii.

Emerytowany profesor Akademii Medycznej i Instytutu Psychiatrii i Neurologii w Warszawie.

Prezes Polskiego Towarzystwa Farmakologicznego (1992-1995).
Przewodniczący Komisji Rejestracji Leków (1988-91).

Członek Prezydium PAN i Przewodniczący
Wydziału VI Nauk Medycznych PAN (2007-2011).

Członek komitetów naukowych PAN, rad naukowych Instytutów PAN
oraz wielu organizacji i towarzystw naukowych krajowych i zagranicznych.

Uhonorowany wysokimi odznaczeniami państwowymi,
w tym Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski, licznymi medalami
oraz prestiżowymi nagrodami krajowymi i zagranicznymi za działalność naukową.

Żegnamy uczzonego o wielkim naukowym autorytecie,
długoletniego członka Akademii zaangażowanego w jej działalność.

Prezes
Polskiej Akademii Nauk

Prezydium
Polskiej Akademii Nauk

Dziekan i Wydział V Nauk Medycznych PAN

www.nekrologi.wyborcza.pl/34247801

Z głębokim żalem i smutkiem żegnamy
Naszego Profesora



Wojciecha Kostowskiego

wieloletniego Kierownika Zakładu Farmakologii i Fizjologii Układu Nerwowego,
wybitnego polskiego farmakologa, psychofarmakologa,
nauczyciela wielu pokoleń lekarzy,
mentora wielu przyszłych profesorów i doktorów nauk medycznych.

pracownicy
Zakładu Farmakologii i Fizjologii Układu Nerwowego
Instytutu Psychiatrii i Neurologii w Warszawie

www.nekrologi.wyborcza.pl/34247738

W dniu 14 kwietnia 2023 roku zmarł



Doktor

Adam Wąsowski

Człowiek - epoka, od blisko 70 lat obecny w świecie weterynarii,
sportu i wyścigów konnych, od niemal półwiecza związany ze Szpitalem Koni Służewiec.
Znawca procedur i kodeksów, obdarzony błyskotliwą inteligencją
i niepospolitym poczuciem humoru.
Takim będziemy Go pamiętać, takim pozostanie wśród nas.

Załoga Szpitala Koni Służewiec

www.nekrologi.wyborcza.pl/34247856

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Grodzisku Wielkopolskim toczy się sprawa I Ns 407/22 z wniosku Gminy Stęszew o stwierdzenie nabycia własności nieruchomości działek numer 1499/4, 1499/6 i 1516, stanowiących drogi, położonych w Stęszewie, o łącznej powierzchni 0.0750 hektara, dla których w Sądzie Rejonowym w Grodzisku Wielkopolskim prowadzona jest księga wieczysta POIS/00030573/2, a których wpisanym właścicielem jest niezjąca Wanda Podlaszewska przez zasiedzenie. W sprawie nie są znani ewentualni spadkobiercy ustawowi lub testamentowi właściciela. W tej sytuacji Sąd wzywa wszystkie osoby zainteresowane, a w szczególności następców prawnych wpisanego właściciela, aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się ogłoszenia wstąpili do sprawy i wykazali swe prawa do nieruchomości, w przeciwnym razie Sąd stwierdzi nabycie nieruchomości, o ile zostanie udowodnione.

34247715

OGŁOSZENIE

Sąd Rejonowy w Końskich I Wydział Cywilny informuje, że W Sądzie Rejonowym w Końskich toczy się postępowanie w sprawie I Ns 78/23 z wniosku Andrzeja Smołucha

o zasiedzenie przez Władysława i Władysławę małż. Smółch nieruchomości zabudowanej, położonej w Stąporkowie gm. Stąporków , o pow. 0 ,4191 ha, oznaczonej nr 1892, 2566, 2624,2750.

Sąd wzywa spadkobierców Bronisławy Kaleta oraz wszystkich zainteresowanych, aby **w terminie 3 miesięcy od ukazania się ogłoszenia** stawili się w Sądzie i wykazali swoje prawa, w przeciwnym wypadku wniosek może zostać uwzględniony.

34247795

Kampania wyborcza

Wyborców obchodzi tylko kasa? To nieprawda

Nie wiercie komentatorom, którzy z badań społecznych wyciągają pochopne i nieuprawnione wnioski. Praworządność powinna być tematem w kampanii wyborczej

Skarżyńska

Na początku lutego przedstawiono w IFiS PAN raport z kolejnej fali znanego europejskiego badania wartości (EVS), a w mediach pojawiły się jego podsumowania oraz wnioski i rekomendacje dla polityków, formułowane rzekomo na ich podstawie. Te konkluzje zawierały wnioski nieuprawnione i nieuzasadnione.

To problem nie tylko tych badań. Takie niedopuszczalne moim zdaniem wnioski często formułowane są także w prezentacjach wyników innych sondaży. Szczególnie niepokoi mnie nadmierne uogólnianie na całą populację jakiegoś wyniku, który wyraźnie charakteryzuje tylko pewną grupę respondentów (np. młode kobiety czy wyborców jednej partii).

W przypadku ostatnich danych EVS usłyszałam w poważnym radiu (tylko jednego dnia dwukrotnie, od dwóch różnych osób), że Polacy rozumieją demokrację jako państwo socjalne i równościowe, a nie jako system instytucji działających na podstawie demokratycznych procedur. Dodawano do tego, że wobec tego sprawy związane z przywracaniem praworządności i zasad demokracji proceduralnej nie mogą być skutecznym game changerem w rywalizacji wyborczej.

Tymczasem wyniki EVS, ale także innych badań robionych od połowy lat 90. XX wieku do roku 2021 w Instytucie Psychologii PAN, dowodzą, że te dwa rozumienia demokracji są w naszym społeczeństwie obecne i istotnie różnią Polaków: jedni (dziś przede wszystkim zwolennicy KO i Lewicy) rozumieją demokratyczną wspólnotę jako praworządne państwo liberalne, drudzy (dziś popierający głównie PiS) wyraźnie utożsamiają demokrację z państwem opiekuńczym. Większościowej zgody co do rozumienia demokracji nie było i nie ma.

Z kolei wyniki z czerwca 2020 r., zbierane w badaniu IP PAN kilka dni przed pierwszą turą wyborów prezydenckich, czyli w fazie gorących sporów politycznych, przekonują, że zdecydowana większość Polaków dostrzega różne przejawy łamania praworządności, tj. łamania demokratycznych procedur postępowania. Ogólnopolską próbę dorosłych (n =

Postrzeganie niepraworządności w różnych sferach życia

Odpowiedzi TAK/NIE w proc. Średnia ocena niepraworządności w punktach w skali 1-6

Czy zgadzasz się ze stwierdzeniem:	TAK (oceny 1, 2, 3)	NIE (oceny 4, 5, 6)	Średnia ocena niepraworządności
Prawo jest tworzone starannie i rozważnie. Uwzględniane są okoliczności za i przeciw	30 proc.	70 proc.	4,35
Rządzący podejmują tylko takie decyzje, na jakie pozwala im obowiązujące prawo	33 proc.	67 proc.	4,20
Mandaty wystawiane przez policję odpowiadają powadze wykroczenia	36 proc.	64 proc.	4,08
Informacje o wizytach u lekarzy, diagnozie i przepisanych lekach nigdy nie zostaną upublicznione	61 proc.	39 proc.	3,28

© GAZETA WYBORCZA

ŹRÓDŁO: SKARŻYŃSKA, URBANŚKA I RADKIEWICZ, 2020

983) zapytaliśmy, w jakim stopniu są przekonani, że w kilku wskazanych w kwestionariuszu sferach życia prawo jest przestrzegane lub łamane. Nie używaliśmy słowa „praworządność”, tylko wskazywaliśmy przykłady postępowania w danej sferze społecznej lub politycznej, które dowodzą praworządności, a respondenci w skali od 1 do 6 zaznaczali stopień swojego przekonania, że tak jest w naszym kraju (zob. tabelę). Wyższa ocena w tej skali oznaczała silniejsze przekonanie o niepraworządności w danej sferze.

W całej próbie średni wskaźnik postrzeganej niepraworządności wynosi 3,99. Oznacza to, że w dość powszechnej opinii praworządności w Polsce raczej nie ma. Warto zauważyć, że poza sferą utrzymywania tajemnicy lekarskiej w trzech pozostałych sferach, o które pytaliśmy, zdecydowana większość respondentów postrzegała braki praworządności.

Najwięcej osób (70 proc. ogólnopolskiej próby) dostrzegало poważne odstępstwa od demokratycznych procedur przy stanowieniu prawa. Skoro tak, to nie tylko zwolennicy liberalnej opozycji widzą przejawy kryzysu polskiej władzy ustawodawczej.

Preferencje partyjne jednak istotnie wiązały się z ogólnym poziomem oceny praworządności. Wyborcy wszystkich partii opozycyjnych byli wyraźnie bardziej krytyczni wobec poziomu

praworządności niż wyborcy Zjednoczonej Prawicy. Średnie miary postrzeganej niepraworządności wśród zwolenników poszczególnych partii były następujące:

- Lewica: 4,58;
- Konfederacja: 4,42;
- Koalicja Obywatelska: 4,36;
- Koalicja Polska: 3,98;
- Zjednoczona Prawica: 3,09;
- osoby niegłosujące: 4,13.

Istotne statystycznie (choć niezbyt silne) związki stwierdziliśmy także między oceną niepraworządności a wskaźnikami zdrowia psychicznego (użyliśmy profesjonalnych miar klinicznych): wyższa postrzegana niepraworządność wiązała się z niższym ogólnym dobrostanem i wyższą depresją. Korelacje nie pozwalają mówić o kierunku zależności, jednak warto zwrócić uwagę na ten wynik: zdrowie psychiczne ma związek z oceną stanu praworządności. W kolejnych badaniach (na różnych próbach), kontrolując wiek, płeć, miejsce zamieszkania respondentów, uzyskaliśmy podobne wyniki.

Moja hipoteza jest taka, że praworządność daje ludziom poczucie przewidywalności, kontroli poznawczej nad społecznym otoczeniem. Praworządność wzmacnia zaufanie do instytucji i daje wiarę w sprawiedliwość całego systemu. A zaufanie i poczucie sprawiedliwości sprzyjają większej satysfakcji z życia. Związki te były wie-

lokrotnie testowane w różnych miejscach świata.

Właśnie dlatego praworządność powinna być przedmiotem debat w przedwyborczej rywalizacji partyjnej. Podkreślanie wagi praworządności wcale nie oznacza lekceważenia ważnych dla obywateli potrzeb społecznych. Przeciwnie, praworządność pozwala je lepiej i pełniej realizować.

W psychologii społecznej bada się rolę tak zwanej sprawiedliwości proceduralnej w ocenach różnych decyzji o dystrybucji rozmaitych dóbr, których zasoby są mniej lub bardziej ograniczone. Procedury są szerzej i silniej akceptowane, gdy są stabilne, przejrzyste, stosunkowo proste w stosowaniu. Powinny być stosowane w podobny sposób wobec wszystkich osób i grup społecznych wewnątrz szerszego systemu (np. państwa, szkoły, miejsca pracy), dokładnie określone na podstawie rzetelnych informacji i opinii publicznej oraz ekspertów. Nie mogą chronić interesów osób administrujących czy tworzących je, można się do nich legalnie odwoływać, dokonywać ich korekty oraz dopuszczać do uzasadnionych (wcześniej opisanych) odstępstw.

I tak np. sprawa „willa plus” jest przejawem niepraworządności, ponieważ dzieląc fundusze dla fundacji i stowarzyszeń, władza złamała wszystkie te proceduralne reguły sprawiedliwej alokacji.

Wiadomo też, że waga procedur i szeroko rozumianej sprawiedliwej praworządności rośnie w sytuacjach zapowiadających możliwość poważnej zmiany społecznej lub politycznej. Wybory parlamentarne 2023 są taką sytuacją. ●

Krystyna Skarżyńska

Prof. dr hab. Krystyna Skarżyńska, psycholożka społeczna, pracuje na Uniwersytecie Humanistycznospołecznym SWPS w Warszawie

• Teksty w dziale Opinie wyrażają poglądy autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji

Fundacja Dzieciom „Zdążyć z Pomocą” zwraca się z prośbą do Ludzi dobrego serca o wsparcie finansowe dla podopiecznej Sandry Wilińskiej która urodziła się z krwotokiem komorowym w głowie. Skutkiem tego cierpi na epilepsję lekooporną i upośledzenie umysłowe. Sandra ma kilka razy dziennie napady padaczki, jest osobą leżącą, z trudnością można ją na krótki czas posadzić na wózek inwalidzki. Jej życie to cztery ściany pokoju i łóżko. Miesięczny koszt leczenia, pielęgnacji i stałej rehabilitacji w domu, przekraczają możliwości finansowe mamy Sandry, dlatego zwracamy się do Państwa o każdą nawet najdrobniejszą wpłatę:

**Fundacja Dzieciom „Zdążyć z Pomocą”
42 2490 0005 0000 4600 7549 3994**

Z dopiskiem:
819 Sandra Wilińska, na pomoc i ochronę zdrowia



wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania. Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@agora.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Jarosław Kurski
ZASTĘPCY: Piotr Stasiński, Mikołaj Chrzan, Roman Imielski, Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wieliński
SEKRETARZ REDAKCJI: Anna Kwiatkowska
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub

z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości kupienia dodatków: kolportaz@wyborcza.pl
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza

WYDAWCA
Agora SA, ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa; NIP: 526-030-56-44
DYREKTOR WYDAWNICZY: Wojciech Bartkowiak
Dyrektor marketingu: Michał Bauer

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Joanna Kwas
Biuro reklam i ogłoszeń: ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa reklama@agora.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Agora SA
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.



– Podejrzewam, że matka być może miała czasem nadzieję, że ktoś ją wreszcie zdradzi, wyda. Ale wszyscy byli niezwykle lojalni – mówi „Wyborczej” córka Ireny Gelblum Conti di Mauro, polskiej Żydówki, która miała nie jedno, ale trzy życia.

Michał Nogaś

W pierwszym życiu była córką zamożnych zasymilowanych Żydów, nieustraszoną, pełną fantazji łączniczką Żydowskiej Organizacji Bojowej i odznaczoną Krzyżem Walczących uczestniczką powstania warszawskiego. Ale tę część swojej historii po prostu amputowała. W drugim życiu była między innymi dziennikarką i żoną szanowanego twórcy pierwszych polskich programów telewizyjnych poświęconych edukacji. Kilkakrotnie zmieniła datę urodzenia – stopniowo się odmładzając, być może nawet o 10 lat. O Irenie Conti di Mauro, polskiej Żydówce, która wydała kilka tomów poezji w PIW-ie i Czytelniku, wspominali w swoich tekstach ks. Jan Twardowski i Jan Paweł II. Otrzymała Order Uśmiechu, wspierała budowę Europejskiego Centrum Przyjaźni Dziecięcej w Świdnicy. To było w jej trzecim życiu. Jej córka, dziennikarka i sędzia pracy, Janka Kaempfer Louis, owoc związku z Ignacym Waniewiczem, od lat mieszka za granicą – wyemigrowała, jak rodzice, po Marcu '68. W wydanej właśnie po polsku książce „Adieu Varsovie” rozlicza się z przeszłością – matki, ojca i swoją.

ROZMOWA Z
JANKĄ KAEMPFER LOUIS
córką Ireny Gelblum Conti di Mauro

MICHAŁ NOGAŚ: To trudne napisać o swojej matce, że była „falszerczką doskonałą”?
JANKA KAEMPFER LOUIS: Nielatwe, oczywiście. Szczęśliwie napisałam książkę nie tylko o niej, Irenie Gelblum Conti di Mauro, ale i o ojcu, Ignacym Waniewicz. Potrafię żyć z tym, że matka była falszerczką doskonałą. To jest prawda o niej, to dotyczyło każdego aspektu jej życia. A także mojego, bo sfalszowała również – przynajmniej tak jej się zdawało – moje dzieciństwo. W jednym z wierszy pisała na przykład: *Może by tak wreszcie skończyć z tym codziennym reżyserowaniem własnej twarzy i całej reszty cielesnej powłoki aż do coraz bardziej agresywnego przenikania w duszę z nocnymi przerwami kiedy nakryci zawsze za krótką kołdrą snu wycofujemy się z przedstawienia tak starannie przygotowywanego w każdym słownym szczególe.*

Czyli skrzętnie skrywana prawda na temat własnej przeszłości stale ją dręczyła?
– Była tak pewna siebie, apodyktyczna, chwilami wręcz przemieniała się w tyrankę, że nigdy bym na to nie wpadła. Ale gdy przeczytałam niektóre jej wiersze, zrozumiałam, że ją to męczy. Dziś podejrzewam,

Irena Gelblum, bojowniczką z getta

NIE MOGŁA PRZESTAĆ UDAWAĆ



• Janka z matką Ireną Gelblum

że matka być może miała czasem nadzieję, że ktoś ją wreszcie zdradzi, wyda. Ale wszyscy byli niezwykle lojalni, dopiero Marek Edelman w ostatnich miesiącach życia powiedział o niej Joannie Szczęsnej: „Ona już od dawna udaje, że jest kimś innym. Do niczego się nie przyznaje – jakie getto, jaka łączniczka? Odmłodziła się o co najmniej 10 lat, przybrała włoskie nazwisko, pisze wiersze po włosku, nawet przetłumaczyli je na polski, takie tam wzdychy. Z nikim z nas z ŻOB-u, z getta, nie kontaktowała się od lat. (...) Ona zaprzecza, jakoby w ogóle była Żydówką”.

Chciałam nawet o tym z Markiem porozmawiać, ale nie zdążyłam. Byłam jednak lojalna wobec matki i założyłam, że dopóki ona żyje, nie będę dociekać. Bo to by była zdrada. Edelman zmarł 2 października 2009 roku, Irena 24 dni później.

Chce pani przez to powiedzieć, że ma swój udział w falszowaniu życia Ireny Conti di Mauro?

– Nie, środowisko, w którym ona obracała się po powrocie do Polski, gdy przybrała tożsamość włoskiej poetki, było mi zupełnie nieznane. To byli inni ludzie niż ci, których znalazłam do marca 1968 roku. Matka odcięła się w zasadzie od wszystkich, również od moich dawnych znajomych.

Dopiero po jej śmierci zdałam sobie sprawę, jak głęboka to była zmiana, jak silnego dokonała wyparcia. Mieszkalam wtedy w Genewie, miałam męża, dwoje dzieci, dom i wymagającą pracę na głowie, nie przyglądałam się uważnie, jak matka na nowo urządziła się w Polsce. Zaczęła mnie jednak z czasem ta niewiedza uwierać.

Przez całe życie była tą samą kobietą, niezwykle zdecydowaną i odważną. Tylko – zależnie od okoliczności – na różne sposoby te cechy charakteru wykorzystywała

Na jakie pytania musiała pani w końcu znaleźć odpowiedź?

– Najbardziej zależało mi na tym, by dowiedzieć się, jak naprawdę nazywali się moi dziadkowie. Dotarłam do Wolfa Krongolda, mojego pradziadka, który nie tylko miał majątek ziemski koło Rypina, ale też był inwestorem budowlanym. To jemu Warszawa zawdzięcza między innymi słynną kamienicę przy Złotej 83 zwaną Pekinem, z 1899 roku, dziś gruntownie odnowioną. Zastanawiało mnie, co czuła matka, gdy – jako rzekomo włoska poetka, która osiadła w Polsce – mijala czasem ten budynek. A może omijała tę część Warszawy?

Chciałam też się dowiedzieć czegoś o przeszłości ojca, bo i tu luk było zdecydowanie zbyt wiele. Zależało mi na tym, by zrozumieć, dlaczego on – komunista, człowiek przez lata oddany partii komunistycznej, świetny dziennikarz i twórca pierwszych w Polsce telewizyjnych programów edukacyjnych – po wyjeździe do Kanady nagle stał się pobożnym Żydem, chodzącym do synagogi.

O swoim pochodzeniu dowiedziałam się dość późno, miałam 14 lat. Wtedy zresztą nie miało to żadnego znaczenia.

To może po kolei. Zacznijmy, a w zasadzie wróćmy do pani matki. Ile ona, pani zdaniem, miała tożsamości?

– Jedną, reszta była wyłącznie przykrywką. Przez całe życie była tą samą kobietą, niezwykle zdecydowaną i odważną. Tylko – zależnie od okoliczności – na różne sposoby te cechy charakteru wykorzystywała.

FOT. Z ARCHIWUM RODZINNEGO JANKI KAEMPFER LOUIS

W czasie wojny być może nie do końca była świadoma swojej wyjątkowości, tego, że była nieustraszona. Brała udział w akcjach, z których w zasadzie nie powinna była wyjść żywa, tymczasem nic złego jej nie spotkało, była wprost zachwycająco bezczelna w tym pogrywaniu z nazistami i niesieniu pomocy innym Żydom.

Po wojnie, której nie przeżył właściwie nikt z jej najbliższych, zaangażowała się wraz z grupą przyjaciół w działalność Mścicieli założonych przez Abę Kowner w Wilnie. Chcieli dokonać odwetu na Niemcach, na narodzie, który zabił miliony ich braci i sióstr, ich dewizą było „oko za oko”.

Gdy wróciła do Polski po krótkim pobycie w Palestynie, już z nowym nazwiskiem Conti, zmusiła mojego ojca, by także zmienił swoje i by z Weinberga stał się Waniewiczem. To miało być nowe życie, ale na jej warunkach. On chciał mieć dużą rodzinę, prawdziwy dom, ale musiał swoje marzenia poświęcić w imię miłości, bycia z nią. Bo matka absolutnie się do tego nie nadawała, zostanie gospodynią domową nie leżało w jej kompetencjach. Więcej, nie umiała zajmować się dzieckiem, nie miała żadnych predyspozycji, by stać się taką żoną, jaką ojciec sobie wymarzył. Ona chciała żyć, nie po to wyszła z wojny, z getta, żeby się umęczać jakąś banalną codziennością. Charakter w ogóle jej się nie zmienił, wciąż była zdecydowana i pewna swego. Z czasem zaczęli żyć obok siebie, w przyjaźni, jedno drugiemu się nie narzucało, ale widzę życia całkowicie im się rozjechały. Małżeństwo trzymało się wyłącznie ze względu na mnie.

A potem ta trzecia Irena, która kilka lat po tym, jak w wyniku nagonki Marca '68 wyemigrowała, zdecydowała się jednak wrócić do Polski. Zmieniła tożsamość, obwołała się włoską poetką, nikt tego nie był w stanie pojąć. Ale ja myślę, że ona po prostu już nie chciała być Żydówką, już miała dość tego ciężaru.

Do nagonki marcowej w 1968 roku żyło się pani i waszej rodzinie w Polsce całkiem beztrudno?

– Tak, dojrzewanie tu miałam przyjemne, w pokojowych warunkach. W porównaniu z innymi na pewno mieliśmy bardzo udane życie.

Już wtedy matka udawała, że nie zna swoich przyjaciół z getta, z Żydowskiej Organizacji Bojowej?

– Nie, nie. Do wszystkich tych ludzi chodziłszy z wizytami, u niektórych znajomych zdarzało mi się nocować. Irena była wtedy nastawiona na modne stroje i przygody z panami. Ze swoich różnych podróży przywoziła materiały i zanosila do krawcowej, bo przecież chciała pięknie wyglądać. Mnóstwo czasu poświęcała na uwodzenie mężczyzn, głównie platoniczne zresztą. To wszystko dostarczało jej emocji, dziś widzę, że po wojennych przeżyciach musiała mieć poczucie, że kosztuje życia i ma nad nim pełną kontrolę. To z pewnością był rodzaj odreagowania piekła Zagłady.

Uzależniła się od silnych emocji i wrażeń. Już nie potrafiła inaczej.

Czy przed swoim włoskim mężem i pani ojczymem, Antonim di Mauro – parlamentarnym sprawozdawcą, a następnie naczelnym komunistycznego dziennika „Unità” – również kogoś udawała?

– Przed nim raczej nie. Poznali się jeszcze w czasach jej dostatniego, ponad stan życia w Polsce. To było przed Marcem, nie odwróciła się jeszcze plecami do własnej przeszłości. Bardzo blisko przyjaźniła się wówczas z Ireną Rybczyńską, matką Agnieszki Holland i Magdy Łazarkiewicz. Ciocia Irena wysyłała moją matkę do Włoch, to dzięki niej – przynajmniej pośrednio – poznała Antoniego. Zresztą mało kto miał tyle cierpliwości do mojej matki, co Rybczyńska. Była nieprawdopodobnie lojalną przyjaciółką, zawsze potrafiła ją usprawiedliwić.

Mama Agnieszki i Magdy to moja druga matka, tak o niej mówię i myślę.

Moja matka nigdy w życiu nie gotowała. Nawet jajka! Ale to jej w niczym nie przeszkadzało, bo zawsze był ktoś, kto robił to za nią, ona nie musiała sobie tym zawracać głowy. Jej w ogóle nie obchodziło to, co wówczas uważano za „powinności” żony. Życie miało ją stymulować, a nie usadzać w miejscu. Pragnęła uznania i podziwu.

W którym momencie pani się zorientowała, że matka przyjęła zupełnie nową tożsamość?

– Chyba było to wtedy, gdy przyjechałam do Polski pod koniec któregoś grudnia, a ona spytała, gdzie wybieram się na sylwestra. Odpowiedziałam, że do Teatru Żydowskiego w Warszawie, bo zostałam zaproszona. Matka zareagowała bardzo ostro. Spytała: „Dlaczego ty idziesz do tych Żydów?”.

Wtedy zrozumiałam, jak głębokie jest pęknięcie.

Poszłam do Teatru Żydowskiego, grał Jan Tencer, brat Goldy, świetnie się bawiłam. Ale ten niesmak już na zawsze ze mną pozostał. Że ona tak bardzo się od własnej przeszłości odcięła. I że było w tym coś z poczucia rasowej wyższości...

Przecież ona się kiedyś w windzie odwróciła od przypadkiem spotkanej Aliny Margolis, żony Edelmana. Odłożyła słuchawkę, gdy do niej zadzwoniła Hanka Grupańska.

Jak doszło do tego, że właściwie wszyscy dawni znajomi zgodzili się na to, żeby uważać Irenę za włoską poetkę? Ewentualnie za polską poetkę włoskiego pochodzenia... Dopiero niedługo przed śmiercią Marek Edelman powiedział Joannie Szczesnej o „Irce-wariatce”.

– Bardzo go dotknęło to, że Irena udawała kogoś, kim nie jest. I już chyba nie był w stanie tego wytrzymać.

Bo oni znosili zachowanie mojej matki ze względu na szacunek dla jej czynów w czasie wojny.

Pani to wie na pewno?

– Wiem to od Joanny Szczesnej, z którą się przyjaźnię i która bardzo dobrze знаła Marka. Mówili, że trudno, Irenie zupełnie odbiło, ale uszanujmy to.

Czyją pani się czuje córką? Ireny Gelblum, Ireny Waniewicz czy Ireny Conti di Mauro?

– Czuję się córką Ignacego Waniewicza, człowieka, który był wspaniałym ojcem. Miał dla mnie mało czasu, bo był wówczas młody i robił karierę, ale każda wolną chwilę spędzał ze mną i dał mi siłę na całe życie. Widział moje wady, przecież nie był idiotą, ale kochał mnie bezwzględnie, nie próbował mnie zmieniać. Takiego ojca życzyć wszystkim dziewczynkom, by w momencie, w którym stają się kobietami, czuły się bezpieczne, pewne siebie.

Tylko?

– Jestem potworem, mówiąc to wprost? Czuję się też, oczywiście, córką Ireny, ale tylko tej z pierwszych 12 lat mojego życia. Potem stała się dla mnie postacią z jakiejś dziwnej powieści. Nie mam o to już do niej żalu, los bardzo mocno ją doświadczył. Być może jestem niesprawiedliwa, ale muszę to powiedzieć – nie dostrzegałam w mojej własnej matce empatii, widziałam narcyzm i próżność.

Chodzi pani na grób matki, gdy przyjeżdża do Warszawy?

– Nie chodzę. Odkąd pamiętam, unikam cmentarzy. ●

Janka Kaempfer Louis



Adieu Varsovie

Fame Art, Lublin 2023

Remigiusz Grzela



Trzy życia Ireny Gelblum

Bellona, Warszawa 2023

Dotacje PISF

PiS wspiera ulubioną imprezę

Wśród najsolidniej dofinansowanych projektów znalazł się festiwal Niepokorni Niezłomni Wyklęci. Bez dotacji pozostały m.in. Toffifest, Człowiek w Zagrożeniu i Splat! FilmFest.

Dawid Dróżdż

Polski Instytut Sztuki Filmowej opublikował wyniki programu „Upowszechnianie kultury filmowej”, w ramach której dotacje otrzymują festiwale filmowe.

Tak jak w poprzednich latach najwięcej, bo 1,5 mln zł, otrzyma Pomorska Fundacja Filmowa w Gdyni, która organizuje Festiwal Polskich Filmów Fabularnych. We wrześniu odbędzie się 48. edycja tego wydarzenia.

Po 600 tys. otrzymali organizatorzy 23. Międzynarodowego Festiwalu Filmowego „Nowe Horyzonty” i Mastercard OFF CAMERA w Krakowie. O 100 tys. mniej dostał 63. Krakowski Festiwal Filmowy, który odbędzie się na przełomie maja i czerwca. Millenium Docs Against Gravity, najważniejszy festiwal kina dokumentalnego – 400 tys. zł.

NIEPOKORNI NIEZŁOMNI WYKLĘCI

Wśród najsolidniej dofinansowanych projektów (398 tys.) znalazł się festiwal Niepokorni Niezłomni Wyklęci, który odbywa się we wrześniu w Gdyni, tuż po zakończeniu FPFF. Jest ulubioną imprezą filmową władzy. Prezesem stowarzyszenia Scena Kultury jest Arkadiusz Gołębiewski, mąż Katarzyny Falkowskiej-Gołębiewskiej, dyrektorki departamentu prawa autorskiego i filmu Ministerstwa Kultury. Wydarzenie patronatem honorowym obejmuje prezydent Andrzej Duda; partnerem generalnym jest Orlen, a medialnym Telewizja Polska.

Na festiwalu nagradzano m.in. prawnicowego publicystę Bronisława Wildsteina, a także filmy Roberta Kaczmarka (szef Filмотeki Narodowej – Instytutu Audiowizualnego). Organizatorzy NNW dostaną pełną kwotę, o którą wnioskowali. To nie zdarza się często. Poza NNW pełną kwotę otrzymują także FPFF w Gdyni, Mastercard OFF CAMERA i Polskie Nagrody Filmowe „Orły”.

To kolejne duże wsparcie dla festiwalu NNW. Ministerstwo Kultury w marcu przyznało stowarzyszeniu Scena Kultury trzyletnią (2023-25) dotację w wysokości 1 mln 80 tys. zł (po 360 tys. rocznie). Organizacja dostała także trzyletnią dotację w wysokości 288 tys. zł na retrospektywę festiwalu NNW.

Wysokie dotacje od PISF otrzymały także: Warszawski Festiwal Filmowy (300 tys.), BNP Parisbas Green Film Festival (300 tys.), Polskie Nagrody Filmowe „Orły” (300 tys.) i Koszaliński Festiwal Debiutów Filmowych (250 tys.).

CENIONE FESTIWALE BEZ DOTACJI

Kilka cenionych festiwali zostało pominiętych. PISF nie przyznał dotacji m.in. organizatorom Toffifestu w Toruniu, który w tym roku będzie miał swoją 21. edycję. To najważniejsza impreza filmowa w Toruniu obok Camerimage.

Bez dotacji pozostały także m.in. Festiwal Mediów Człowiek w Zagrożeniu, prezentujący kino dokumentalne, który od 1990 r. organizuje Muzeum Kinematografii w Łodzi, Sopot Film Festival, festiwal kina gatunkowego Splat! FilmFest, festiwal Opolskie Lamy czy festiwal kina niezależnego Solanin Film Festiwal w Nowej Soli.

Kilka festiwali dostało dotacje znacznie odbiegające od potrzeb organizatorów. Zaledwie po 10 tys. otrzymali organizatorzy festiwalu Kamera Akcja w Łodzi (budżet: 357 tys.) i Cinemaforum (budżet: 350 tys.). Tylko 30 tys. otrzymała Helsińska Fundacja Praw Człowieka na organizację Międzynarodowego Festiwalu Filmowego WATCH DOCS (budżet: 933 tys.). Festiwal Filmów Młodego Widza „Ale Kino!” instytut wsparł kwotą 40 tys. zł (budżet: 1,4 mln).

Aż 70 tys. zł znalazło się za to na zasilenie konta organizatorów festiwalu Losy Polaków. Celem imprezy jest promocja historii, kultury oraz tradycji Polski. Wydarzenie organizuje fundacja Polska – Europa – Polonia, której prezesem jest Zygmunt Gutowski, członek zarządu katolickiego stowarzyszenia filmowego im. św. Maksymiliana Kolbego. Festiwal jest objęty patronatem ministra kultury i dziedzictwa narodowego Piotra Glińskiego. W komitecie honorowym zeszłorocznej edycji zasiadali m.in. minister edukacji Przemysław Czarnek, posłowie, senatorowie i europosłowie PiS. ●



Tak jak w poprzednich latach najwięcej, bo 1,5 mln zł, otrzyma Pomorska Fundacja Filmowa w Gdyni, która organizuje Festiwal Polskich Filmów Fabularnych



Choroba Parkinsona

NA TROPIE BIOMARKERA

Biomarker choroby to właściwość, która pozwala odróżnić osobę chorą od zdrowej. Najlepiej, aby można ją było łatwo zbadać i żeby zmieniła się wraz z postępem lub cofaniem się choroby.

Paulina Mozolewska

Przykładem biomarkera może być poziom glukozy (pomiar jest łatwy do wykonania, dostępny i tani) w rozpoznawaniu cukrzycy.

Biomarkery ułatwiają diagnozę, przyspieszają wdrożenie odpowiedniego leczenia, a także pomagają w badaniach klinicznych potencjalnych leków.

Jednak dla wielu chorób wciąż nie określono dobrych biomarkerów. Jedną z nich jest choroba Parkinsona.

NIE TYLKO DRŻENIE

Bardzo często pierwszymi objawami choroby są niekontrolowane drżenia jednej kończyny, zwłaszcza w spoczynku, ale dygotanie może dotyczyć także innych części ciała. Zazwyczaj po kilku latach od zaobserwowania objawów ruchowych pacjenci zaczynają doświadczać objawów związanych z otępieniem.

W mózgach pacjentów z chorobą Parkinsona dochodzi do odkładania się różnego

rodzaju białek, np. alfa-synukleiny, które tworzą wewnątrzkomórkowe złogi zwane ciałami Lewy'ego.

Tak jak w przypadku innych chorób neurodegeneracyjnych w chorobie Parkinsona dochodzi do obumierania neuronów.

W przypadku tej choroby są to głównie komórki odpowiedzialne za produkcję dopaminy.

Wiadomo, że obecność agregatów alfa-synukleiny zakłóca funkcjonowanie mózgu (uszkadzają one najpewniej komórki), chociaż bez odpowiedzi pozostaje pytanie, czy tworzenie się agregatów jest przyczyną, czy może konsekwencją postępującej choroby.

Agregaty alfa-synukleiny poza mózgiem zostały również zidentyfikowane w tkankach obwodowego układu nerwowego.

Diagnostyka choroby Parkinsona jest skomplikowana i obejmuje wiele specjalistycznych badań. Zdarza się jednak, że choroba, zwłaszcza na początku, może być błędnie zdiagnozowana. Na parkinsona choruje od lat Michael J. Fox, bohater serii filmów „Powrót do przyszłości”.

Międzynarodowy zespół naukowców wspierany finansowo m.in. przez Fundację Michaela J. Foxa na rzecz badań nad chorobą Parkinsona sprawdził, czy identyfikacja nieprawidłowych złogów białkowych związanych z chorobą w płynie mó-

zgowo-rdzeniowym może być biomarkerem choroby.

PONAD TYSIĄC OSÓB

Dotychczasowe badania pokazywały, że badanie alfa-synukleiny może wskazywać na pacjentów chorujących na parkinsona, jednak badania były prowadzone na niewielkich grupach chorych. Tym razem analizie poddano ponad tysiąc osób.

Wśród uczestników połowa miała zdiagnozowaną chorobę Parkinsona, 163 osoby stanowiły grupę kontrolną, a pozostali uczestnicy mieli pewne mniej specyficzne objawy wczesnej choroby (np. zaburzenia snu lub utratę węchu), ale nie mieli przy tym objawów ruchowych i nie zdiagnozowano u nich parkinsona. U części osób zidentyfikowano także warianty genetyczne (GBA i LRRK2), które wiąże się z tą chorobą.

Od uczestników badania pobrano płyn mózgowo-rdzeniowy. U osób z parkinsonem znajdują się w nim niewielkie ilości alfa-synukleiny. Naukowcy przed sprawdzeniem poziomu tych agregatów poddali je powieleniu, co pozwoliło wykryć nawet nieznaczne ilości tego białka w próbce.

Alfa-synukleinę wykryto u 88 proc. wszystkich osób z diagnozą choroby.

To nieprawidłowe białko wykryto także u 89 proc. osób z utratą węchu oraz 85 proc. z zaburzeniami snu. Dodatkowo u tych pacjentów nie zaobserwowano w skanach mózgu spadku oczekiwanej liczby komórek nerwowych wytwarzających dopaminę, co często obserwuje się jeszcze przed diagnozą choroby.

Wynik ten sugeruje, że nagromadzenie agregatów alfa-synukleiny może występować już na najwcześniejszych etapach choroby. Odkrycie zostało opublikowane w czasopiśmie „The Lancet Neurology”.

DLACZEGO TO WAŻNE?

Chorobę Parkinsona – podobnie jak wiele innych chorób neurodegeneracyjnych – diagnozuje się zazwyczaj za późno, kiedy doszło już do znaczącej utraty komórek nerwowych w mózgu. Opracowanie badania umożliwiającego wykrycie pacjentów, u których nie doszło jeszcze do dużych zmian w mózgu, mogłoby znacząco opóźnić przebieg choroby.

W leczeniu parkinsona stosuje się m.in. lewodopę, która na wczesnych etapach choroby wykazuje dość dużą skuteczność. Wykrycie odpowiedniego momentu na wdrożenie leczenia oraz działań wspierających mogłoby znacząco podnieść komfort życia pacjentów.

– Jestem poruszony, pokorny i oszołomiony tym przełomem, który już przekształca badania i opiekę, dając nieprawdopodobną szansę na ich rozwój – skomentował wyniki badań Michael J. Fox. – Jestem bardzo wdzięczny za wsparcie pacjentów, rodzin i naukowców, którzy razem z nami wciąż prą naprzód, aby wyeliminować parkinsona raz na zawsze – dodał.

Autorzy pracy chcą swoje wyniki potwierdzić na jeszcze większej grupie pacjentów, a także opracować tekst, który pozwoli na analizę poziomu alfa-synukleiny we krwi. ●

Chorobę Parkinsona, podobnie jak wiele innych chorób neurodegeneracyjnych, diagnozuje się zazwyczaj za późno, kiedy doszło już do znaczącej utraty komórek nerwowych w mózgu.

Opracowanie badania umożliwiającego wykrycie pacjentów, u których nie doszło jeszcze do dużych zmian w mózgu, mogłoby znacząco opóźnić przebieg choroby

Zamieszkujące ją bezkręgowce pochodzą przede wszystkim z przybrzeżnych wód północno-zachodniego Pacyfiku – dowodzą naukowcy.

Tomasz Ulanowski

Człowiek zatruwa środowisko naturalne na tysiąc sposobów, a wiele trucizn i zanieczyszczeń, które wylewamy do atmosfery, wody i gleby niczym do bezpłatnego ścieku, jest niewidocznych gołym okiem. Wśród tych, które są widoczne (bądź wyczuwalne, np. składniki smogu), spektakularną bliznę w ekosystemach zostawiają odpady z tworzyw sztucznych.

To efekt upowszechnienia po II wojnie plastiku, którego – jak szacują naukowcy – wyprodukowaliśmy od tego czasu tyle, że moglibyśmy zafolować nim całą Ziemię.

Irzeczywiście, po użyciu sporo część tworzyw sztucznych pokrywa naszą planetę foliowym całunem.

Według szacunków badaczy co roku do samego oceanu splywa nawet kilkanaście milionów ton plastiku. Część z nich utworzyła niesławną Wielką Pacyficzną Plamę Śmieci, która złapana przez wir prądów morskich krąży w powierzchniowych wodach północnego Oceanu Spokojnego.



Wielka Pacyficzna Plama Śmieci jest blisko pięciokrotnie większa od powierzchni Polski. W znakomitej większości tworzą ją właśnie odpady z tworzyw sztucznych, przede wszystkim te związane z przemysłem morskim, w tym rybackim

Sztuczna wyspa zbudowana ze śmieci

Wielka Pacyficzna Plama Śmieci tętni życiem



• Według szacunków badaczy co roku do samego oceanu splywa nawet kilkanaście milionów ton plastiku

FOT. BENNY MARTY / SHUTTERSTOCK

Wielka Pacyficzna Plama Śmieci jest blisko pięciokrotnie większa od powierzchni Polski.

W znakomitej większości tworzą ją właśnie odpady z tworzyw sztucznych, przede wszystkim te związane z przemysłem morskim, w tym rybackim.

W najnowszym wydaniu pisma „Nature Ecology & Evolution” naukowcy z Kanady, Holandii i USA opisują wyniki swoich badań dotyczących morskich bezkręgowców żyjących na plastikach dryfujących w północnym Pacyfiku.

Tak, ta sztuczna wyspa zbudowana ze śmieci naprawdę tętni życiem. To znany fenomen.

Z badań polskich uczonych wiadomo, że do europejskiej Arktyki na kawałkach plastiku dopływają ciepłolubne bezkręgowce z południa – zachęcane zmianami klimatu.

Co więc żyje na plastikowych śmieciach północnego Pacyfiku?

Podczas przeprowadzania miniaturowego „spisu powszechnego” zimą 2018-19 r. autorzy publikacji znaleźli bezkręgowce – w tym stawonogi i mięczaki – na ponad 70 proc. badanych kawałków tworzyw sztucznych. Naliczyli w sumie ok. 50 gatunków zwierząt, z których aż 80 proc. pochodziło z wód przybrzeżnych północno-zachodniego Pacyfiku.

Wiele z nich przydryfowało z Japonii.

Jak sądzą naukowcy, przyniosły je fale, które po pamiętnym trzęsieniu ziemi w 2011 r. załaziły wybrzeże Kraju Kwitnącej Wiśni (w tym elektrownię atomową w Fukushima), a potem wycofały się na ocean.

Zresztą na śmieciach zmytych z japońskiego wybrzeża wiele gatunków dopływało nawet do Ameryki Północnej.

Wygląda więc na to, że choć zanieczyszczenie środowiska naturalnego plastikiem to spory i wciąż nie do końca zrozumiały problem, to część gatunków – w tym przypadku morskich – na tym zanieczyszczeniu korzysta. Naukowcy piszą, że niektóre znalezione przez nich przybrzeżne bezkręgowce zaczęły się nawet rozmnażać na otwartym oceanie. ●



WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

Burmistrz Miasta Bielsk Podlaski

informuje, że na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miasta Bielsk Podlaski przy ul. Kopernika 1, na stronach internetowych <https://umbielskpodlaski.pl/> <http://bip.um.bielsk.wrotapodlasia.pl/> oraz na miejskich tablicach i słupach ogłoszeniowych zostało podane do publicznej wiadomości ogłoszenie o pierwszym przetargu ustnym nieograniczonym na sprzedaż nieruchomości stanowiącej własność Gminy Miejskiej Bielsk Podlaski położonej w Bielsku Podlaskim przy ul. Wojska Polskiego, oznaczonej w ewidencji gruntów m. Bielsk Podlaski, obręb 3 jako działka nr 355/11 o pow. 4,9977 ha, której prawo własności Gminy Miejskiej Bielsk Podlaski ujawnione zostało w Księdze Wieczystej Nr KW BI1P/00059498/7 prowadzonej przez Sąd Rejonowy w Bielsku Podlaskim V Wydział Ksiąg Wieczystych

Przetarg odbędzie się w dniu 21 czerwca 2023 r. o godz. 9.00
w siedzibie Urzędu Miasta Bielsk Podlaski, ul. Kopernika 1, sala 305

Cena wywoławcza netto: 1 800 000,00 zł (słownie: jeden milion osiemset tysięcy złotych)

Do ceny sprzedaży netto doliczony zostanie podatek VAT w stawce 23% zgodnie z przepisami ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (Dz. U. z 2021 r. poz. 685 ze zm.), który łącznie z wycytowaną kwotą stanowić będzie cenę nabycia nieruchomości.

Wadium w wysokości 200 000,00 zł (słownie: dwieście tysięcy złotych) płatne w terminie do dnia 15 czerwca 2023 r. (włącznie) na konto bankowe Miasta Bielsk Podlaski w Banku Spółdzielczym w Brańsku nr konta: 84 8063 0001 0070 0706 5699 0105; za datę wpłaty uważa się datę zaksięgowania środków na wskazanym rachunku Miasta Bielsk Podlaski.

Obszar działki objęty planem miejscowym, zgodnie z którym jej obszar w przeważającej większości oznaczony jest symbolem 11.2P.U przeznaczonym pod produkcję i usługi wraz z urządzeniami i obiektami towarzyszącymi oraz zielenią urządzoną: dopuszcza się w ramach funkcji produkcyjnej lokalizację urządzeń wytwarzających energię z odnawialnych źródeł energii o mocy nieprzekraczającej 100 kW (w postaci ogniw fotowoltaicznych).

Część nieruchomości o powierzchni około 0,2636 ha przeznaczona jest pod budowę drogi lokalnej do obsługi działki nr 355/11 i umieszczenia urządzeń infrastruktury.

Informacji udziela się w pokoju nr 211 Urzędu Miasta Bielsk Podlaski, ul. Kopernika 1,
tel. 85 731 81 36 w godzinach pracy Urzędu



WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

Burmistrz Miasta Bielsk Podlaski

informuje, że na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miasta Bielsk Podlaski przy ul. Kopernika 1, na stronach internetowych <https://umbielskpodlaski.pl/> <http://bip.um.bielsk.wrotapodlasia.pl/> oraz na miejskich tablicach i słupach ogłoszeniowych zostało podane do publicznej wiadomości ogłoszenie o pierwszym przetargu ustnym nieograniczonym na sprzedaż nieruchomości stanowiącej własność Gminy Miejskiej Bielsk Podlaski położonej w Bielsku Podlaskim przy ul. Przystrefowej, oznaczonej w ewidencji gruntów m. Bielsk Podlaski, obręb 3 jako działka nr 3474/97 o pow. 0,2705 ha, której prawo własności Gminy Miejskiej Bielsk Podlaski ujawnione zostało w Księdze Wieczystej Nr KW BI1P/00042072/3 prowadzonej przez Sąd Rejonowy w Bielsku Podlaskim V Wydział Ksiąg Wieczystych

Przetarg odbędzie się w dniu 21 czerwca 2023 r. o godz. 10.00
w siedzibie Urzędu Miasta Bielsk Podlaski, ul. Kopernika 1, sala 305

Cena wywoławcza netto: 450 000,00 zł (słownie: czterysta pięćdziesiąt tysięcy złotych)

Do ceny sprzedaży netto doliczony zostanie podatek VAT w stawce 23% zgodnie z przepisami ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (Dz. U. z 2021 r. poz. 685 ze zm.), który łącznie z wycytowaną kwotą stanowić będzie cenę nabycia nieruchomości.

Wadium w wysokości 50 000,00 zł (słownie: pięćdziesiąt tysięcy złotych) płatne w terminie do dnia 15 czerwca 2023 r. (włącznie) na konto bankowe Miasta Bielsk Podlaski w Banku Spółdzielczym w Brańsku nr konta: 84 8063 0001 0070 0706 5699 0105; za datę wpłaty uważa się datę zaksięgowania środków na wskazanym rachunku Miasta Bielsk Podlaski.

Na terenie gdzie położona jest nieruchomość będąca przedmiotem przetargu obowiązuje miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego przyjęty Uchwałą Nr XXII/138/12 Rady Miasta Bielsk Podlaski z dnia 29 sierpnia 2012 r. w sprawie miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego części miasta Bielsk Podlaski położonego przy ul. Białowieskiej http://bip.um.bielsk.wrotapodlasia.pl/rf_gp_sg/miejscowe_plany_zagospodarowania_przestrzennego/, zgodnie z którym nieruchomość położona jest w obszarze oznaczonym na rysunku planu symbolem 3U, przeznaczonym pod zabudowę usługową.

Dopuszczalna lokalizacja stacji paliw.

Informacji udziela się w pokoju nr 211 Urzędu Miasta Bielsk Podlaski, ul. Kopernika 1,
tel. 85 731 81 36 w godzinach pracy Urzędu.

W Sądzie Rejonowym w Zgorzelcu I Wydziale Cywilnym, pod sygn. akt I Ns 471/22, toczy się postępowanie z wniosku Danuty Chromik i Mieczysława Chromika przy udziale Starosty Zgorzeleckiego i KOWR w Warszawie o **zasiedzenie** prawa własności działki gruntu o numerze 51 o powierzchni 0,5232 ha położonej w miejscowości Żarki nad Nysą, gmina Pieńsk, dla której nie jest prowadzona księga wieczysta. Posiadaczem działki do 1951 r. był obywatel Niemiec Adolf Allenbach ur. 15.03.1881 r. w Reichenbach, syn Piotra i Rozalii.

Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych w sprawie, aby w ciągu 3 miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się w Sądzie i udowodnili swoje prawo do przedmiotowej nieruchomości, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w postępowaniu.

OGŁOSZENIE 34247839

PAN
POLSKA AKADEMIA NAUK

KOMISJA KONKURSOWA powołana przez RADĘ KURATORÓW WYDZIAŁU IV NAUK TECHNICZNYCH PAN

ogłasza konkurs na stanowisko:

DYREKTORA

INSTYTUTU METALURGII I INŻYNIERII MATERIAŁOWEJ im. A. Krupkowskiego PAN w Krakowie.

Więcej informacji na stronach www.imim.pl i www.pan.pl

OGŁOSZENIE 34247746



• Iga Świątek podczas ubiegłorocznego BNP Paribas Poland Open w Warszawie

FOT. KUBA ATYS / AGENCJA WYBORCZA.PL

Jak bardzo urosła Iga Świątek

Była liderką rankingu WTA, wraca jako liderka kobiecego tenisa. To duży skok.

Marek Deryło

Poprzedni mecz Świątek rozegrała 18 marca w półfinale w Indian Wells, kilka dni później wycofała się z turnieju w Miami z powodu urazu żeber. W Stuttgarcie w I rundzie miała wolny los, a w II zmierzy się jutro z Chiną Qinqin Zheng.

Nie grała przez miesiąc, ale było o niej głośno.

Jeśli przyjmiemy za prawdziwe zdanie, że Wielka Brytania uważa się za pępek świata, a Stany Zjednoczone rzeczywiście nim są – i to te dwa światy w dużej mierze decydują, kto jest kim – to skok Świątek istotnie się dokonał. Zaprezentowała się ostatnio na tych wielkich i ważnych rynkach w imponującym stylu.

Po II wojnie światowej...

5 kwietnia, akurat gdy światowe media relacjonowały wizytę Wołodymyra Zelenskigo w Warszawie, BBC swoją relację urozmaiciło rozmową ze Świątek – nadaną w najlepszym czasie antenowym. W brytyjskiej telewizji 21-letnia Polka mówiła o tenisie w kontekście wojny, o tym, czy Rosjanie powinni móc grać. Komentowała decyzję Wimbledonu, który – inaczej niż rok temu – wpuści na turniej Rosjan i Białorusinów. Mówiąc tenisowym językiem, Świątek nie wstrzymywała ręki.

– Jako świat tenisa powinniśmy zachować się lepiej, od samego początku po wybuchu wojny, wtedy powinny zostać podjęte decyzje – mówiła w telewizji uznawanej za najbardziej prestiżową na świecie. – Słyszałam, że po II wojnie światowej Niemcy, Japończycy i Włosi nie mogli grać. Może taka postawa [organizacji tenisowych] pomogłaby rządowi Rosji w zrozumieniu, że nie warto postępować w taki sposób [w jaki ten rząd postępuje] – dodała.

Przyznała także, że niektórym Rosjankom nie podawała ręki po meczach, podawała ją natomiast tym ich rodaczkom, które potępiły wojnę. – Wiem, że to niełatwe sprawy, bo z jednej strony trudno kogoś obwiniać o to, że ma taki paszport, jaki ma. Ale z drugiej strony sportowcy mogą wywierać pewien wpływ [w domyśle: można od nich wymagać więcej] i myślę, że wszystko, co mogłoby działać przeciw rosyjskiej inwazji, ma sens – powiedziała.

Wspominała tam także, że w momencie wybuchu wojny nie za bardzo wiedziała, jak się zachować, przypomniła, że miała wówczas jeszcze 20 lat [po agresji wpięła w czapkę wstążkę w barwach flagi ukraińskiej, gra z nią do dzisiaj]. I dodała: – Teraz rozumiem dużo więcej i chcę w jakiś sposób wywrzeć pewien wpływ na innych. W miejscach na świecie, w których gram turnieje, chcę przypominać ludziom, że wojna wciąż trwa.

Piękno, siła i prawda

W ubiegłym tygodniu prestiżowy amerykański tygodnik „Time” wpisał Świątek na listę 100 najbardziej wpływowych ludzi na świecie. Coś w rodzaju laudacji napisała wybitna alpejka i bardzo dobra koleżanka Polki Mi-

kaela Shiffrin. Ona też znalazła się na liście, o niej napisała była wielka alpejka Lindsey Vonn: „Gdy Serena Williams schodzi ze sportowej sceny, robi się miejsce dla kolejnej wielkiej megagwiazdy kobiecego sportu i Shiffrin może w to miejsce wejść”.

We wpisie Amerykanki Vonn o swojej rodaczce Shiffrin widać nutkę megalomanii – może zasadnej – że jeśli schodzi ze sceny jedna wielka amerykańska gwiazda (Williams), to megagwiazdą światowego sportu kobiecego może od razu zostać druga Amerykanka. Ta druga jednak napisała o Świątek tak, jakby to ją wprowadzała na miejsce Williams. Shiffrin pisała m.in.: „Kiedy Iga Świątek gra w tenisa, w głowie pojawiają się trzy słowa: piękno, siła i prawda”. A także: „Aktywnie pracuje na rzecz poprawy świadomości tego, jak istotne jest zdrowie psychiczne i jak ważna jest walka o nie. Wspiera Ukraińców, którzy chronią swój dom. Jako sportsmenka – a co ważniejsze: jako człowiek – reprezentuje postawę, którą należy naśladować: woli działać, niż gadać”.

W ubiegłym tygodniu
prestiżowy amerykański
tygodnik „Time” wpisał
Igę Świątek na listę
100 najbardziej wpływowych
ludzi na świecie

Andy Roddick niekontrowersyjny

Andy Roddick, ostatni amerykański mistrz męskiego Szlema – wygrał US Open w 2003 r. – powiedział: – Cieszę się, że została doceniona przez „Time”. Cieszę się szczególnie dlatego, że w kobiecym tenisie są zawodniczki, które dostają medialnie więcej niż Świątek, choć mają znacznie mniejsze osiągnięcia.

Po ubiegłorocznym Wimbledonie w renomowanym dzienniku brytyjskim „The Times” można było przeczytać: „Nikt, kto oglądał porażkę Świątek w III rundzie, nie czuł, że widzi następną dominatorkę”. To zdanie padło, mimo że Polka chwilę wcześniej wygrała swój drugi turniej wielkoslemowy na kortach Rolanda Garrosa, a na Wimbledon przyjechała z najdłuższą serią zwycięstw w kobiecym tenisie w XXI wieku (35 wygranych, na Wimbledonie dodała dwa).

Słowa Roddicka nie były więc kontrowersyjne, dawno już nie tylko kibice Polki zwrócili uwagę na fakt, iż spektakularne sukcesy nie przyniosły jej pozycji wielkiej – medialnie – gwiazdy tenisa.

Może gwiazdami tenisa wciąż będą inne zawodniczki, te z większą liczbą gwiazdorskich cech, Świątek natomiast staje się chyba twarzą tenisa.

Turniej WTA 500 w Stuttgarcie można oglądać w sportowej sekcji CANAL+. Pojedynki Iga Świątek – Qinqin Zheng będzie transmitowany także w serwisie YouTube na profilu CANAL+ Sport.

Początkowo wydawało się, że zagrają dziś, jednak broniąca w Niemczech tytułu Polka zapytała organizatorów, czy nie mogłoby przełożyć jej pierwszego spotkania na czwartek. ●